Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 32. Kraków-Lwów, dnia 11 sierpnia 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalne . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Niepewność jutra.

Uchodzi za rzecz pewną, że Sejm nie będzie zwołany przed 30 października b. r. Wprawdzie poseł jedynkowy Mackiewicz w „Słowie wileńskim" wykrzykuje z dużą, a może z całą słusznością, że od przewrotu majowego nie obowiązuje w Polsce konstytucja z 17 marca 1921 r., lecz marsz. Piłsudski, jego wola — niemniej zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zgodnie z Konstytucją Sejm zostanie na zwyczajną pięciomiesięczną sesję budżetową zwołany.

Czy przetrwa owe 5 miesięcy — wielkie pytanie.

Oprócz budżetu na 1930—1931, projektów nowych podatków, wypłynie na porządek dzienny tak drażliwa sprawa przekroczeń budżetowych za ub. rok, oraz jeszcze sporniejsza rewizja Konstytucji, nie mówiąc o pomniejszych, jakoto: polityki zbożowej, o którą gwałtować będą kluby ludowe, Kas chorych, o które podniosą krzyk socjaliści — koncesji Harrimana, ugody z firmą Century, ustaw samorządowych i wielu innych, któremi będzie się chciał zająć Sejm.

Czy mu daną będzie ta możność, a ponieważ sesji budżetowej nie wolno odraczać, czy rząd, nie chcąc dopuścić do pewnych uchwał, względnie nie znajdując większości dla swych przedłożeń, a zwłaszcza dla projektu rewizji Konstytucji — nie rozwiąże Sejmu, na to również dać trudną pozytywną odpowiedź.

Czy na wypadek rozwiązania Sejmu będą rozpisane nowe wybory, czy też Sejm nie będzie zwołany, i co go zastąpi — co do tego panuje zupełna niepewność.

Można snuć różne przypuszczenia, domysły, domniemania. Co jednak sądzić o państwie, w którem w najważniejszych sprawach panuje zupełna niepewność?

Niepewność jutra, rodzi troskę o jutro.

Oczywiście są tacy, dla których wystarcza pocieszenie „jakoś to będzie".

Stapiński zapewnia stale w „Przyjacielu ludu", że póki marsz. Piłsudski żyje, Polski djabli nie wezmą, najgorętsi jednak zwolennicy i wielbiciele Piłsudskiego słusznie zapytają, co będzie, gdy nie stanie Marszałka, czy Polskę mają wówczas djabli wziąć?

Losu narodu i państwa, nie można wiązać i uzależniać od życia jednostki, bo człowiek jest chwilowo, a naród i państwo wiecznie.

To też troska o jutro, dotarła nawet do opanowanego radością i beztroską obozu sanacyjnego.

Raz w raz pojawiają się wołania, że tak, jak jest, dłużej być nie może, musi ustać niepewność co do jutra, naród musi wiedzieć, ku czemu Polska idzie, jaki ma ustrój, którego nikomu podważać nie wolno.

Poseł Mackiewicz, snując horoskopy na przyszłość, zastanawiając się, kto będzie sukcesorem marsz. Piłsudskiego oświadcza, że trzeba mieć dużo optymizmu i pogody, aby twierdzić, że B. B. będzie robić tak znakomite postępy, że gotowe będzie do objęcia sukcesji po Marszałku. Be Be, jak zostanie same, zostanie rozsadzone walkami wewnętrznemi, lecz nie ideowemi, tylko personalnemi. Żadna ludzka fantazja — twierdzi pos. Mackiewicz, nie potrafi skonstruować sytuacji, w której sukcesję po Marszałku mogłaby objąć endecja, przewiduje katastrofę, jeśli tę władzę obejmie lewica wespół z mniejszościami.

A więc, cóż ma ta nieszczęsna Polska zrobić, położyć się w grób razem z Piłsudskim? Istotnie „Głos Prawdy" z dumą, która mu zaszczytu nie przynosi, twierdzi, że po wypuszczeniu władzy przez marsz. Piłsudskiego i jego obozu, powstanie w Polsce pustka, próżnia. — Ładna perspektywa!

Niebezpieczeństwo tej pustki różni ludzie różnie zamierzają odwrócić, próżnię wypełnić. P. Mackiewicz uważa, że, aby dzieło marsz. Piłsudskiego przetrwało wieki, musi on pozostawić uregulowaną po sobie sukcesję, t. j. stworzyć dynastję Piłsudskich.

Jest w Warszawie teatrzyk „Morskie Oko", gdzie jedna artystka, Zofja Pogorzelska woła: „Zula chce króla!"
Mackiewicz taksamo.

Szkoda, że nie powiedział, komu po założycielu dynastji Piłsudskich przypadłby tron, skoro marszałek Piłsudski niema syna.

„Dzień Polski", organ Związku ziemian stwierdza, że realizacja reform ustrojowych, zabezpieczających praworządność polityczną i gospodarczą na szerszą skalę, możliwą jest tylko przez rząd dyktatury. Zwalczanie jej zatem, to sojusz z wywrotem.

A więc nie król, tylko dyktator, a ty narodzie wybieraj.

Stanowisko nasze powszechnie jest znane.

Ustrój parlamentarny, rząd oparty o większość Sejmu, której nigdy w Polsce nie będzie bez konsolidacji ruchu ludowego.

W rękach stronnictw ludowych klucz do rozwiązania zagadki, czy Polska będzie republiką parlamentarną, czy też na stałe wpadnie w objęcia dyktatury, czy monarchizmu.

Nie przesądzając ani prorokując, co będzie jutro, uważać należy na objaw dodatni, że troska o jutro, dotarła nareszcie do upojonego tryumfami i autoreklamą obozu sanacyjnego, że budzi się zrozumienie, iż to co jest prowizorjum, które nie może trwać dłużej, bo każdy dzień zwłoki opóźnia prawdziwą sanację, zaś opóźnienie naprawy przynosi Rzeczypospolitej szkodę, która może być niepowetowaną.

Jan Brodacki.

Dziś w Polsce niema Konstytucji.

Tak orzekł poseł z Be-Be St. Mackiewicz w „Słowie wileńskim", pisząc z okazji procesu przed Trybunałem Stanu co następuje:

Dziś w Polsce niema konstytucji 17 marca, dziś w Polsce obowiązuje Marszałek Piłsudski. Można się na ten frazes żżymać, oburzać, nazywać go cynicznym, można przeciwnie twierdzić, że konstytucja 17 marca była tak zła, że tak jak jest, oczywiście lepiej, ale każdy przyzna, że ten frazes jest szczery, że on prawdziwie maluje obraz rzeczy w Polsce.

W tych warunkach powiedziano Trybunałowi Stanu: „sądź Czechowicza czy postąpił konstytucyjnie, czy nie". Człowiek rozsądny, a prostolinijny na pytanie takie mógłby wzruszyć tylko ramionami: „Pytacie się nas, czy Czechowicz postąpił zgodnie z konstytucją. Ale wiecie przecież, że Konstytucja nie funkcjonuje. Więc jakże p. Czechowicz może być zgodny czy niezgodny z prawem, którego niema".

Obowiązuje dekret prasowy, a jak działa sprawnie, wiedzą czytelnicy Piasta. 14 konfiskat w jednym roku, ostatni „Piast" uległ konfiskacie za artykuł b. posła Pasickiego, przedstawiający położenie i nastroje wsi. Władze administracyjne i sąd uznały artykuł ten wzięty jako całość za świadome rozpowszechnianie wiadomości nieprawdziwyc,h mogących wyrządzić Państwu szkodę.

Czyż twierdzenie, że w Polsce nie ma konstytucji, nie ma prawa, nie szkodzi Państwu?

Czyż pana Mackiewicza nie obowiązuje dekret?

Staroszlachecka Polska chlubiła się tem, że nierządem stoi, aż się przekonała, że nierząd gubi każde państwo.

Może być także rząd bez prawa; ale jak prawo bez rządu daje w rezultacie nierząd, anarchję — podobnie rząd bez prawa prowadzi państwo do upadku.

Drogie progi kolejowe.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa wystąpiła pod adresem Ministerstwa Komunikacji z poważnymi zarzutami: Mianowicie Ministerstwo to w 1926 roku, kiedy podkłady były tanie w cenie około 5 zł za sztukę, nie poczyniło odpowiednich zakupów, skutkiem czego nie tylko musiało w 1927 r. kupować większą ilość progów po cenie niemal podwójnej, ale **nadto oddało żydowskiemu kartelowi drzewnemu dostawę progów także na rok 1928 bez przetargu ofertowego, choć zgłosili się oferenci z niższemi cenami.** Niezależnie od tego oddano jeszcze 2 żydom do kartelu nie należącym, dostawę 600.000 sztuk progów, także bez przetargu.

Gdy uwzględnimy, że Ministerstwo komunikacji zużywa rocznie przeciętnie 6—7 miljonów takich progów, ocenimy z łatwością wysokość straty, jaką ponieść tu skarb państwa oraz całą wagę dochodzeń nadzwyczajnej komisji.

Charakterystyczną rzeczą jest, że Ministerstwo Rolnictwa i dóbr państwowych, które jako zarządca lasów państwowych jest głównym producentem drzewa i ma decydujący wpływ na ustalenie jego cen, podniosło ceny akurat wtedy, gdy Ministerstwo komunikacji miało kupować progi, a zatem podbiło cenę skarbowi państwa. Widać stąd, że „współpraca" resortów ministerjalnych nie zawsze jest należycie skoordynowana.

SPRAWA POŻYCZKI DLA BANKU ZIEMIAŃSKIEGO.

W związku z pertrakcjami o udzielenie większej pożyczki Bankowi Ziemiańskiemu przez włoski koncern bankowy Taeplitza, projektowana jest podróż do Włoch nowego naczelnego dyrektora banku, b. ministra skarbu Czechowicza.

———o0o———

Co mówi puszcza białowieska?

Dnia 17 kwietnia 1924 r., t. j. za rządów Grabskiego zawarł Skarb Państwa z angielską spółką Century Europlan Timber Corporation umowę na eksploatację wszelkiego drewna ze zrębów w obrębie puszczy Białowieskiej na obszarze 20 nadleśnictw w okresie lat 10 od 1924/5 do 1933/4.

W art. 24 umowy postanowiono, że umowa może być rozwiązaną wcześniej z winy nabywcy bez wyroku sądowego na żądanie skarbu Państwa:

1) w razie jeżeli nabywca nie spłaci w terminie ustalonych należnych skarbowi Państwa sum pieniężnych; 2) w razie przelewu przez nabywcę częściowo lub w całości praw i obowiązków, wypływających z niniejszej umowy na osoby trzecie bez zezwolenia Ministerstwa rolnictwa. W tym wypadku Min. rolnictwa zawiadamia nabywcę o przedterminowem rozwiązaniu umowy z winy jego i w takim wypadku: a) kaucja, złożona przez nabywcę, przechodzi całkowicie i bezspornie na rzecz skarbu Państwa z chwilą powzięcia przez Min. rolnictwa decyzji o rozwiązaniu umowy z winy nabywcy; b) eksploatacje lasów i wszelkie roboty zostaną natychmiast wstrzymane i obcy nabywcy eksploatowanych terenów usunięci.

3) Wszelkie drewno, stanowiące w myśl umowy przedmiot kupna — sprzedaży i będące na pniu, przechodzi na bezsporną własność skarbu państwa bez zwrotu nabywcy zapłaconej przez niego należności i poniesionych kosztów eksploatacji.

W dniu 21 maja br. zawiadomiło Ministerstwo Rolnictwa Spółkę Century, że imieniem skarbu Państwa umowę zawartą 17 kwietnia 1924 r. rozwiązuje przedterminowo z winy spółki.

Doskonale.

Skoro spółka nie dotrzymała podobno żadnego z warunków umowy, należało zastosować rygory przewidziane w art. 24 umowy.

Cóż się jednak nie dzieje dalej? W umowie likwidacyjnej z 14 lipca, zawartej między min. Rolnictwa a spółką Century, postanowiono, co następuje:

„Spółka oświadcza, że wyrzeka się wszelkich roszczeń do skarbu z tytułu przytoczonego przez Ministerstwo Rolnictwa pismem z dnia 21 maja, rozwiązania umowy z r. 1924 wraz z klauzulami z 1927 roku.

Za powyższe wyrzeczenie się spółki, uwzględniając korzyści, wynikające dla skarbu z natychmiastowego przekazania przez spółkę skarbowi wszystkich objektów w oznaczonych umowami terenach leśnych dzierżawionego objektu, jak kolejek, taboru kolejowego i t. d. potrzebnych dla niezwłocznego przystąpienia do eksploatacji — skarb zobowiązuje się niezależnie od zwrotu kaucyj i drewna, oraz wypłaty należności, przewidzianych w innych paragrafach, wypłacić spółce 375.000 funtów z procentami i od dnia 17-go lipca 1929 r. do dnia zapłaty, obliczonymi według każdoczesnej stopy dyskontowej Bank of England powiększonej o 1.5 proc. Takiemu samemu oprocentowaniu podlegać będzie należność za inwestycje za czas od dnia podpisania umowy, dnia zapłaty".

„Il. Kurjer codzienny", robiąc dobrą minę do złej gry, tak pisze o tej dobrowolnej umowie likwidacyjnej:

375.000 funtów, to suma, którą osiągnięto po długich targach, albowiem Anglicy początkowo żądali 1.200 tysięcy, potem 750.000 funtów.

Wedle panującego przekonania, obie strony wyszły w tym wypadku na „remis". Za korzyści, które wyniosą około 15 milj. funtów, t. j. około 60 miljonów złotych, skarb będzie musiał mniej więcej tyleż zapłacić (zliczywszy wszystkie wyżej wymienione świadczenia).

Porównajmy art. 24 umowy z umową likwidacyjną z 14 lipca b. r.

Rozwiązuje się umowę z winy spółki, wchodzi zatem w zastosowanie art. 24 umowy, tymczasem w umowie z 14 lipca b. r. nietylko nie stosuje się rygoru art. 24 umowy, lecz zobowiązuje się zapłacić spółce około 60 milj. zł., a ponieważ korzyści skarbu z wcześniejszego rozwiązania umowy mogą wynieść tylko około 60 milj. zł., więc przez umowę z 14 lipca b. roku uznaje się — że Spółka nie ponosi żadnej winy, a Anglicy godząc się na rozwiązanie umowy, zrobili łaskę.

Poco w takim razie rozwiązywać umowę z winy Spółki i narażać się na zarzut, że Polska nie dotrzymuje żadnych umów, że w Polsce nie obowiązuje prawo?

To też nawet sanacyjnemu „Kurjerowi polskiemu" takie cisną się uwagi pod pióro:

„Wiele ostatnio wrzawy narobiła sprawa cofnięcia koncesji angielskiemu przedsiębiorstwu drzewnemu „Century", przyczem zerwanie umowy przez rząd komentowane było w różny sposób. Jedni wskazywali na rzekome niewypełnienie przez „Century" zobowiązań umowy, zaciągniętej swego czasu wobec rządu przed objęciem eksploatacji Puszczy Białowieskiej, inni, nie bez słuszności, wskazywali na okoliczność, nie wdając się w to, czy merytorycznie słuszność ma jedna czy druga strona, rząd winien był zachować w sporze z „Century" formy prawne, gdyż zrywając umowę w ten sposób, jak to miało miejsce to znaczy przy pomocy władz administracyjnych, przemocą przejmując przedsiębiorstwo w eksploatację, naraża się nawet w wypadku, gdyby zasadniczo miał rację, na słuszne zarzuty ze strony przedewszystkiem zagranicy, co prowadzi za sobą dalsze podkopanie szczupłego kredytu zaufania, jakiem cieszy się Polska.

Nadto przytacza „Kurjer" taki szczegół, który zaszedł już po zawarciu umowy z 14 lipca b. r.:

Gdy w jednym z banków zjawił się przedstawiciel Timber Trustu z czekiem Ministerstwa Rolnictwa, nazajutrz po podpisaniu umowy i otrzymaniu czeku oświadczono mu, że cała suma jest zasekwestrowana przez... urzędy skarbowe za różne podatki, które napoczekaniu wymyślono.

Ostatecznie wypłacono 200 tys. funtów i to na skutek interwencji Ministerstwa skarbu. Ostatecznie... za kilka dni wypłaci się wszystko. Ale oprócz wyeksportowania pieniędzy pozostaje wrażenie, że w braku wybitnych indywidualności, decydują o sprawach gospodarczych mali złośliwi urzędnicy, pozostałości z rosyjskich i austrjackich czasów, albo też niedokończeni gimnazjaliści załatwiają sprawy trudne i poważne z humorem i tupetem pięcioklasistów, zacierając ręce: „jak to się ślicznie udało..."

Inne dzienniki domagają się zwołania Sejmu, pisząc („Gazeta warszawska"):

Za długo trwają wakacje sejmowe!

W miarę ich przeciągania się, powstają afery, jakich dotąd nie było w Polsce, a wogóle nie wiele na świecie.

Budownictwo pocztowe, — walące się domy kolejowe w Chełmnie, — Harriman, — „Century", to stanowczo za wiele!

Tego nie zniesie nawet „najradośniejsza twórczość!" Skandaliczna tajemnica Puszczy Białowieskiej musi być wyjaśniona!

Nawarzyli piwa i zaciskają pięści.

Od kilku lat próbują lotnicy różnych państw przelecieć na aeroplanie ocean atlantycki z Europy do Ameryki, dotąd nadaremnie.

Lot taki ma podwójne znaczenie, a to idealne, wykazujące śmiałość i odwagę lotników, narażających się na tak niebezpieczne przedsięwzięcie, oraz praktyczne, jako, że firma na której samolocie uda się przelecieć Atlantyk zyska reklamę, a samoloty jej wyrobu znajdą wielu nabywców, zaś przemysł samolotowy to przemysł przyszłości.

Z pobudek idealnych dla sławy, bo Polska niema odpowiednich fabryk aeroplanów, przedsięwzięli lot do Ameryki major Kubala z majorem Idzikowskim.

Rząd polski dał pieniądze na zakupno samolotu, który najpierw otrzymał nazwę: „Orzeł biały", zmienioną później na „marszałek Piłsudski".

Na samolocie tym polecieli lotnicy 4 sierpnia ub. roku, z powodu zepsucia się motoru, zmuszeni opaść na ocean, zostali uratowani przez statek niemiecki, aeroplan jednak uległ zniszczeniu.

Zamówiono we Francji nowy, kosztem nowego miljona złotych. W dniu 13 lipca br. dzienniki powtórzyły treść depeszy, wysłanej z Paryża przez pułk. Błeczyńskiego do marsz. Piłsudskiego, która brzmi:

„Melduję odlot samolotu marsz. Piłsudskiego dziś 13-go, 13 minut przed piątą z załogą majorowie: Idzikowski, Kubala, w kierunku Nowy Jork".

Telegram ten zaopatrzyły sanacyjne dzienniki w szumne tytuły:

Trzynastka jest szczęśliwą liczbą marsz. Piłsudskiego, opowiadając, że zarówno w Paryżu, jak i w Warszawie wiele komentarzy, zwłaszcza wśród lotników wywołał fakt, iż lotnicy polscy zdecydowali się wyruszyć w tak niebezpieczną podróż w feralny dzień 13.

Na chwilę przed odlotem jeden z korespondentów zagranicznych zapytał lotników polskich, czy nie mają na ten temat przesądów. „Trzynastka jest szczęśliwą liczbą marsz. Piłsudskiego" — odparł krótko major Kubala.

Na krótko przed startem „Marszałka Piłsudskiego" major Idzikowski udzielił przedstawicielowi agencji „United Press" w Paryżu kilka słów informacji, stwierdzając z naciskiem, że wierzy mocno w szczęśliwą gwiazdę „Marszałka Piłsudskiego". Odniesiemy napewno zwycięstwo i dolecimy do Ameryki. Nie mamy jeszcze ściśle upatrzonego miejsca lądowania, ale prawdopodobnie wybierzemy Nowy Jork, lub jedno z miast nadbrzeżnych Ameryki Północnej.

„Kurjer poranny" donosił: „Ogólnie wiadomo, że marsz. Piłsudski, który lubi przykładać również nieco uwagi do daty i okoliczności rozpoczynania ważności swoich decyzji — specjalnem zaufaniem obdarza „Trzynastkę".

Powszechnie również wiadomo, że „13" — feralna liczba i data dla innych — przynosi zawsze szczęście we wszystkich poczynaniach i zamiarach marszałkowi Polski, który jak wszyscy Litwini, lubi te przesądy i sam w nie wierzy".

Roztrąbiono po całej Polsce i świecie, że 13-tka jest szczęśliw-ą cyfrb marsz. Piłsudskiego, dlatego lotnicy odlecieli 13-go 13 mint przed piątą.

Niestety sprawdziła się przepowiednia astrologa z Bydgoszczy Fr. Prengla, który w polskim Almanachu wpływów kosmicznych na 1929 r. pod dniami 13 i 14 lipca podał, co następuje:

„Ujemne wpływy dla komunikacji i spraw społecznych, zbrodnie i skandale, rozmaite wypadki. Mimo to lotnicy polscy wylecieli. — Wynik lotu wiadomy".

Samolot rozbił się o skałę, Idzikowski zginął, a Kubala ranny.

O locie tym umieściła wiedeńska Gazeta robotnicza bardzo niepochlebne dla marsz. Piłsudskiego uwagi: podnoszą zarzut, że marszałek Piłsudski uparł się, aby naprzekór złym horoskopom meteorologicznym, z datą startu skojarzyć swą ulubioną „trzynastkę", mniemanb liczbę swej pomyślności".

Podając powyższe uwagi Gazety robotniczej, Głos Prawdy zaopatruje ją następującym atakiem:

Moglibyśmy wskazać palcem dwie gazety warszawskie, z których pismak zagraniczny zaczerpnął „źródłowych" informacyj, aby, puściwszy je w obieg „międzynarodowy", szkalować rząd polski dlatego tylko, że przewodniczy mu marsz. Piłsudski.

Zagraniczne oszustwa niewiele nas wzruszają. Rozumiemy, że Polska, rosnąc w siłę, narażać się musi żywiołom, które ciągnęły zysk z jej słabości. Ale co każdego obywatela Rzplitej oburza, co w każdym Polaku zapala gniew, od którego groźnie zaciskają się pięści, to myśl, że we własnym kraju żyją spekulanci, gotowi żerować na zwłokach bohatera, aby tuczyć swą frymarkę partyjną".

Owszem zaciśnijcie groźnie pięści i walcie się w piersi — mówiąc: nasza wina, nasza bardzo wielka wina.

Poco było pisać o szczęśliwej trzynastce marsz. Piłsudskiego. Poszło to w świat — prasa obca podchwyciła i snuje przykre komentarze, którychby nie było, gdyby nie owa szczęśliwa 13-tka.

Gospodarka sanacyjna w lasach państwowych.

„Il. Kurjer codzienny" donosi o następującym fakcie gospodarki w lasach państwowych Małopolski wschodniej:

W powiecie doliniańskim prowadzi wyrąb lasów firma angielska, która nie chciała zastosować się do wymagań ustawy dokonywać wyrębu na podstawie zatwierdzonego przez władze planu gospodarczego. Gdy z tego powodu miejscowy inspektor lasów zaczął tę firmę — słusznie — naciskać, dyrektor firmy pojechał do Warszawy i odrazu wszystko pomyślnie załatwił. Opracowanie planu powierzył urzędnikowi Ministerstwa rolnictwa za wynagrodzeniem 40.000 złotych, a niewygodny inspektor został przeniesiony do Łodzi.

Ów radca ministerjalny zaangażował zkolei do roboty nad planem kilku młodych techników i — wszystko w porządku.

Nie! w grubym nieporządku! Nawet organ sanacyjny ma tego dosyć i domaga się „wykrycia i wytępienia nadużyć".

Tak! Trzeba to zrobić! Czas najwyższy „zbadać puszcz litewskich przepastne krainy".

Co piszą inni?

Wobec częstych konfiskat „Piasta" będziemy przytaczać głosy innych pism, w nadziei, że skoro tam nie dopatrzono się w nich niczego karygodnego „Piasta" za powtórzenie nie spotka konfiskata.

Redakcja.

PATRZ NA TYLNE KOŁA.

Krakowski „Naprzód" pisze o obecnej sytuacji skarbowej:

„W roku budżetowym 1928—29 było w skarbie tyle pieniędzy... musiano je wydać — na to przecież pieniądze są. Dobre czasy przeszły i nastały takie, że zaprzestano płacić za dostawy, kazano urzędnikom miesiącami czekać na wypłatę djet, odebrano koleji jej dochód, mimo, że jest „wydzielonem" przedsiębiorstwem i — co ważniejsze — zaczęto podnosić szereg dochodów: z poczty, tytoniu, kolei i t. d.

Do jakich rozmiarów doszła ta popularnie bryndzą zwana posucha w skarbie, daje wskazówkę następujące doniesienie jednej z agencyj prasowych i to z najświeższej daty: z 17 lipca. Czytamy tam:

„Na konferencji odbytej u p. ministra komunikacji w sprawie niewypłacania należności za dostawy ustalono, że 1) chwilowy brak środków pieniężnych spowodowało wstrzymanie wypłat, 2) oprężenie oczekiwane jest za 2 do 3 miesięcy".

Mści się szastanie pieniędzmi na potrzebne i jeszcze więcej niepotrzebne cele! Rząd, zaskoczony wygranym losem, jakim był dla skarbu angielski strajk węglowy i polepszona wskutek tego ogólna konjunktura, nie postąpił tak, jak postąpić powinien przewidujący gospodarz, t. j. odkłada nadwyżkę na mogący nastąpić gorszy czas".

KULT NIEODPOWIEDZIALNOCI.

Sanacyjny tygodnik „Przełom" zarzucił stronnictwom lewicowym podtrzymywane w społeczeństwie „kultu nieodpowiedzialności". Na to „Robotnik" odpłaca się tą monetą:

„Jedną z zasad podstawowych obecnego systemu rządzenia jest bowiem nic innego, jeno właśnie „kult nieodpowiedzialności". Czyż mamy przytaczać przykłady?

Kto kieruje polityką zagraniczną państwa? P. August Zaleski? Wszyscy wiemy, że nie; p. marsz. Piłsudski powiedział zresztą zupełnie wyraźnie. Czy p. Świtalski — to szef rządu? Wszyscy wiemy, że nie. P. Świtalski sam się z tem nie kryje. Kto decyduje o politycę administracyjnej w województwie lubelskiem, naprzykład? P. wojewoda Remiszewski, czy p. naczelnik wydziału bezpieczeństwa Włoskowicz? Wszyscy wiemy, że p. Włoskowicz".

Możnaby podobnych przykładów zacytować setki, nawet z zakresu bezpośredniej odpowiedzialności ministra spraw wojskowych. „Robotnik" woli jednak przypomnieć tym razem jeszcze sprawę stosunku rządu do Sejmu:

„Przełom" rozumie doskonale, równie dobrze, jak my, że cała polityka p. marsz. Piłsudskiego w stosunku do parlamentu Rzeczy pospolitej sprowadza się od lat trzech z nawiązką do... „jątrzenia bez konsekwencji".

Niechże nam „Przełom" odpowie z ręką na sercu: jeżeli Piłsudski sądzi naprawdę, że lwia część posłów i senatorów — to „zdrajcy stanu", „agenci obcy", łajdacy, durnie i t. d., i t. p., jeżeli czuje za sobą i opinję kraju, i siłę fizyczną, — to dlaczego trwa wciąż stan dzisiejszy, niejasny, dwuznaczny, demoralizujący?

PAN PRYSTOR.

Nie krępuje się „Robotnik" w atakowaniu pana ministra Prystora. Opowiada o nim następujący drastyczny szczególik:

„Folwarczek „Borki" w pow. Wileńsko-Trockim, stanowiący własność p. Prystora tytułem „ośrodka", zagospodarowany jest wzorowo. Nawet wierzchowce z pułków jazdy wzięły na siebie, jak słychać, poziomą funkcję wożenia nawozu na pola uprawne p. pułkownika — szefa „personalnego".

Znać przejął je i ogarnął duch „sanacyjno-moralny"...

Jak wiadomo pułk. Prystor zostawszy ministrem Pracy i Opieki społecznej zabrał się do Kas chorych, twierdzami socjalizmu zwanych. Burzy te twierdze, usuwając dotychczasowe zarządy, a w to miejsce dając emerytowanych oficerów.

Odroczenie realizacji nowej pożyczki zagranicznej dla Warszawy.

Przedstawiciele firmy „Stone Webster and Blodegi", którzy pertraktowali z magistratem warszawskim w sprawie udzielenia pożyczki w wysokości 10 miljonów dolarów. opuścili już Warszawę, pożyczta ta na razie nie dojdzie do skutku, a czy kiedy to nastąpi, Bogu wiadomo.

Z jakich ludzi składa się sanacja?

Wpadł mi do ręki „Włościanin" wielkopolski z 23 czerwca 1929 z artykułem prof. Blaikego, nawoływującym do zjednoczenia chłopa w jednem bezpartyjnem agrarnem stronnictwie.

Takie samo nawoływanie idzie z „Rolnika polskiego", organu „Chrześcijańskich rolników", czyli obszarników.

Dobrane dusze znalazły się i uścisnęły, jedna od Lwowa, druga od Torunia — obie arcysanacyjne.

Tenże pan Blaike, podobnie jak „Rolnik polski", „Lud katolicki" i inne katolicko-masońskie sanacyjne pieski ujadają na połączenie ludowych stronnictw, przepowiadają, że z tego połączenia wyrośnie bolszewizm, nieszczęście i zagłada.

Jeśli przez bolszewizm rozumie Blaike większość, to oczywiście przez zjednoczenie ruchu ludowego w Polsce wybuchnie bolszewizm — chłopi staną się potęgą w państwie, uzyskają bezwarunkową ogromną większość w Sejmie i samorządach, gdy owe przyjdą do głosu — obecne Rady przyboczne są bowiem zaprzeczeniem prawdziwego samorządu.

Nieszczęście na Blaikego i innych lokaji obszarników i na samych obszarników przyjdzie na pewno.

Oni — co dziś trzęsą Małopolskim Tow. Rolniczem, kółkami rolniczemi — którzy są podporą rządu, i na przewrocie majowym wygrali niby pierwszy los na loterji klasowej, muszą ustąpić zjednoczonym chłopom, muszą odpocząć sobie po trudach rządzenia.

Mają cieniste ogrody, w nich luby chłód, mają lasy i bory, pałace i dwory, mają gdzie wypocząć, p. Blaike i jemu podobni musi się śpieszyć, żeby nie został na lodzie, na gołej pensyjce profesorskiej, gdy skończy się sanacja, komu będzie służył?

Wszak on już ze wszystkich pieców jadał chlebuś.

Był czas, że był stuprocentowym witosowcem, redagował „Sprawę ludową", walczył z Brylem, — walczył z obszarnikami.

Po przewrocie majowym został przy „Piaście", dopiero gdy na kongresie w Poznaniu rachuby jego spaliły na panewce, nie został wybrany do Zarządu Głównego, zbladła nadzieja na mandat, zerwał z Piastem, pokumał się z narodową demokracją, która jak wiadomo nieubłaganie zwalcza sanację, a stale zwalczała marsz. Piłsudskiego.

Wiadomo zaś, że wejdziesz między wrony, musisz krakać, jak i ony.

Więc p. Blaike był wrogiem Piłsudskiego i wrogiem sanacji.

Dziś redaguje smutnej pamięci „Włościanina wielkopolskiego", jako czystej krwi sanator, gorący zwolennik marsz. Piłsudskiego.

Wiadomo, że żyd, który się ochrzci, jest najgorliwszym katolikiem, a wrogiem dawnych swych współwyznawców, tak samo w sanacji największymi piłsudczykami są ci z czwartej brygady. Podstępnie zabrał stronnictwu „Włościanina wielkopolskiego" przed wyborami Jurek, pismo upadło, on sam ostał się na ośrodku, dziś wskrzesicielem pisma ma być p. profesor Blaike.

Może sobie dobrać do pomocy cały tuzin profesorów i nauczycieli — Wójtowiczów, Cieplaków, Smulikowskich, Chudych, Malików, Rudzińskich. Była ich paczka w Piaście, byli w Wyzwoleniu, byli w P. P. S. Jak tylko zawiał wiatr z innej strony, polecieli z wiatrem, niby puch wierzbowy — oni światłodawcy, wychowawcy młodego pokolenia.

Pfuj z takimi przewodnikami młodzieży i ludu.

Idźcie do pełnego koryta — i wyjcie, a w zapłatę za pamułę wieszajcie psy na Witosie, liczcie jego majątki w Polsce, Hiszpanji i na księżycu — róbcie ten cud z szlachtą polską polski lud — natrzęsajcie się z biedy i nędzy ludzkiej — plugawcie przewodników, wodzów chłopskich — my chłopi niejednośmy przetrwali, przetrwamy p. Blaikego i szeredę pamularzy i tych, co pamułę obficie rozdzielają.

Pędzicie nas chłopów do wideł i gnoju — a czy wiecie, co mówi Pismo św.:

„Bóg ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książętami na krześle posadzi".

Chcecie nas wpędzić w gnój, na zgnicie, na zmarnienie, ale się wam to nie uda.

Wy jesteście próchnem, purchawką, którą, gdy się strąci butem — rozsypuje się w proch i śladu po niej nie zostanie — na gnoju rodzi się pszenica złota i najpiękniejsze kwiaty i owoce.

Łączmy się chłopi pod sztandarem Piasta — nie dajmy tego sztandaru wyrwać z rąk Witosa, a on nas doprowadzi do zwycięstwa.

Andrzej Podolak.

Ze wspomnień przeszłości.

Przypatrując się dzisiejszym czasom i rozmyślając nad losem ludu wieśniaczego, cisną się stare wspomnienia, z któremi chciałbym się podzielić.

Nic się bowiem w Polsce nie zmieniło, od zaczątku naszej Ojczyzny, po dzień dzisiejszy, jedna, jednakowa walka magnatów i szlachty z ludem wiejskim.

Przytoczę niektóre, cytując wyjątki naszych poetów:

I tak:

„Zeszli na ziemię z rozkazu Boga,
W zamkach nie było dla nich gościny,
Kmieć Piast ich przyjął u swego proga.
Rolniku — rzekli święci przychodnie,
Bóg da twym synom berło tej ziemi,
Będzie w niej chlebno, będzie w niej miodnie,
Tylko pracujcie siły wspólnemi".

Dalej czytamy o Władysławie Łokietku:

W lasach i górach, w jaskiniach Ojcowa,
Pomiędzy wiernymi kmieciami się chowa...
I radzi o losach Ojczyzny.

Potem zasiada na tronie Kazimierz Wielki, o którym poeta tak mówi:

„Nizkie kmieciów zagrody
Z pól zieleni podnoszą się żyznej!
On ich królem nazwany,
Jak brat garnie kochany
Dobre syny tej wspólnej ojczyzny".

Znowu przypomina się postać króla Jana Olbrachta

Radzono o tem za króla Jana,
By w prawach kraju nastała zmiana,
Żeby potęgę panów ukrócić,
Ucisk od kmiotków i miast odwrócić.
Dobrze król radził, ale magnaci
Nie mieli ucha dla młodszej braci.

I stało się za jego brata:

Więc wypoczynku pragnąc wśród trudu
Berło pochyla niedbale,
A szlachta, prawa zdeptanego ludu,
Rząd królów ścieśnia zuchwale.

Kto może zaprzeczyć, że dziś tak nie jest; wszak ta walka panów z ludem trwa i obecnie, nie zna miary i środków, którymi idą panowie do zdobycia władzy nad rzeszą chłopską.

Trudno, tak być musi, bo panowie tworzą międzynarodówkę, która właściwie nie uznaje narodowości. Im nie o państwo chodzi, tylko o bogactwa i wpływ.

Karol Notz.

Zniwo śmierci w jednym dniu.

Jakie panują stosunki w stolicy w Warszawie, wystarczy przytoczyć **kronikę samobójstw w jednym dniu** (16 lipca) oto:

Na cmentarzu na Brodnie powiesił się na porwanym w pasy własnym płaszczu, jakiś nieznanego nazwiska mężczyzna. 25-letni Jakób Goldfarb, robotnik otruł się esencją octową na szosie puławskiej w Wierzbnie.

Na ul. Targowej 64 otruł się esencją octową 30-letni Stanisław Ścisłowski, robotnik, lokator tegoż domu.

29-letni Szlama Goldwasser, bez zajęcia, przy rodzinie, który z okna 4-go piętra klatki schodowej przy ul. Targowej 56, wyskoczył na podwórze i potłukł się ogólnie oraz złamał nogi, zmarł w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

W tymże szpitalu zmarła 18-letnia Fajga Dąbrowiecka, która po sprzeczce z mężem otruła się esencją octową. Zaznaczyć należy, że Dąbrowiecka wyszła za mąż przed dwoma tygodniami.

24-letnia Helena Korzeniowska, prostytutka, kaleka bez lewej nogi, która rzuciła się pod pociąg nr. 17 kolejki Jabłonna—Kaczew, idący w stronę Jabłonny na przejeździe kolejowym, przy ul. Jagiellońskiej, doznając obcięcia prawej nogi, zmarła w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

I tak dzień w dzień notują kroniki pism warszawskich po kilka i kilkanaście wypadków śmierci samobójczej. — Przyczyny śmierci zawody miłosne, lub życiowe, a najczęściej brak środków do życia, nędza straszliwa.

O bezpieczeństwo listonoszy pieniężnych.

Ze względu na bezpieczeństwo listonoszy, Min. poczt i telegraf. zdecydowało skasować w szeregu miejscowości wiejskich, znajdujących się w znacznem oddaleniu od urzędów pocztowych, doręczanie przekazów pieniężnych. Pieniądze w tych okręgach odbierać będzie można tylko w urzędach pocztowych.

Listy ze świata.

Z Francji.

Położenie naszych wychodźców we Francji nie przedstawia się wesoło. Przyczyną tego jest zła umowa konwencyjna polsko-francuska, która nie zabezpieczyła należycie życia polskiego robotnika, a w szczególności nie ograniczyła godzin pracy na roli dla robotników i nie zapewniła wolności świętowania. Nie daje ubezpieczenia od wypadków, nie zwraca kosztów podróży tam i z powrotem na koszt pracodawców. Te trzy bolączki wychodźców na roli trzeba usunąć i wprowadzić poprawki do konwencji.

* * *

Moralność i zachowanie większości bezprzykładne i smutne, większość jest zarażona komunizmem, do czego przyczynia się zła prasa z kraju, którą stosami darmo rozsyłają. Także i tutaj są gazety polskie, żydowsko-socjalistyczne, jak „Wiek Złoty“, „Głos Wychodźcy“, „Prawo Ludu“ i inne, które są przesiąknięte jadem nienawiści do naszych władz konsularnych i księży, trują ducha polskości i religji. Są tu Polacy i Rusini z Kresów wschodnich i Kongresówki. Przyczyną zła, jest także brak księży polskich. Wprawdzie mamy tutaj księży, lecz liczba ich jest za mała. Obecnie jest wszystkich księży polskich 52. Zdawaćby się mogło, że to duża liczba, tymczasem mimo to, są kolonje polskie, liczące po parę tysięcy, a księdza polskiego nie mają. W kolonjach zwartych, przemysłowych, potrzeba obecnie najmniej jeszcze 8 księży. Oprócz tego Polacy w rolnictwie rozsiani są po całej Francji i niema departamentów, gdzieby Polaków kilkuset nie było. Robotnicy rolni są najbardziej opuszczeni i najbardziej potrzebują opieki duszpasterskiej. Ażeby tę opiekę zapewnić, trzeba koniecznie utworzyć we Francji 16 placówek duszpasterskich w różnych punktach Francji. Do każdej z tych placówek przydzielić choćby 2 lub 3 departamenty i dać polskiego księdza i trzech nauczycieli, którzyby objeżdżali swój okręg. Bo tak, jak jest obecnie, to nic dziwnego, że bolszewizm rozwija się wśród mas robotniczych polskich, o których nikt nie pamięta, tylko agenci socjalistyczni i komuniści. Gdzie jest polski ksiądz i nauczyciel, tam moralność, czystość, polskość przedstawia się bardzo dobrze, ponieważ nimi opiekują się związki katolickie oraz ksiądz i nauczyciel. Takich departamentów opuszczonych jest 47. Czy to nie jest wyrzut dla Polski pozostawiać rodaków bez opieki. Obowiązkiem władz świeckich i duchownych, postarać się o to, aby przydzielić kilkunastu księży i kilkadziesiąt nauczycieli do pracy wśród Polaków. Tego wymaga konieczność narodowa, a wychodźcy oddawna się tego domagają.

Mamy tutaj różne związki i organizacje.

Najpopularniejszym jest „Związek towarzystw kościelnych i oświatowych“, którego założycielem jest Ks. Prymas Polski Hlond. Związek ten liczy 15.000 członków i rozwija się świetnie. Prezesem jego jest p. Szambelańczyk, robotnik górniczy. Dzięki tej organizacji powstała w Paryżu, w Amiens, w Metz, w Soison opieka polska nad robotnikami. Związki te udzielają wsparć, noclegów, pracy i t. p. wychodźcom. Obecnie powstał „Komitet dworcowy“ w Paryżu dla udzielania wskazówek i niesienia pomocy emigrantom podróżującym, ponadto zorganizowano „Biura podróży“, które to biura zajmują się wizowaniem paszportów i sprzedawaniem biletów. Obecnie dzięki staraniom „Biura podróży“, zorganizowano specjalne pociągi bezpośrednie raz w miesiącu między 20 a 26, które odchodzą do Polski specjalnie z emigrantami, którzy płacą bilety o 50 procent taniej. To też organizacja ta jest bardzo pożyteczna i dobra dla Polaków i dla Państwa oddaje wielkie usługi. Organem prasowym tego Związku jest dziennik „Narodowiec“, „Wiarus Polski“, tygodnik „Polak we Francji“; są to pisma najpoczytniejsze ze wszystkich na wychodźtwi. Pozatem są różne organizacje partyjne, które dla swoich ambicji i kieszeni są utworzone, a nie dla dobra wychodźców. Taką organizacją są sanatorzy radykaliści i socjaliści. Ci niczem więcej nie potrafią się zajmować, jak tylko krytykowaniem, bezczeszczeniem, poniżaniem władzy francuskiej, jak i polskiej.

* * *

Zarobki tutaj są dobre, tak w górnictwie, jak w rolnictwie. Płaca dzienna robotnika w kopalni wynosi 25 do 35, w rolnictwie od 8 do 12 franków. Obecnie jest kryzys w okręgach przemysłowych. Właściciele kopalń i fabryk zamykają warsztaty, a cudzoziemców, zwłaszcza Polaków, wydalają bez pracy do kraju. Dotychczas Francja nie miała bezrobotnych, obecnie ma 8.750 bezrobotnych, to też całe wychodźtwo polskie jest zaniepokojone o swój los. O wiele lepiej jest w rolnictwie, gdyż rynek jeszcze nie zapełniony.

Rząd polski powinien wystarać się u władz francuskich, aby Polaków nie wydalano z pracy.

* * *

Niestety i w kraju nie dzieje się dobrze, gdyż wiadomości przychodzące z Polski są coraz smutniejsze i niepokojące, co dla nas wychodźców jest rzeczą smutną.

Kończąc, przesyłam Szanownej Redakcji „Piasta“ i wszystkim Czytelnikom serdeczne pozdrowienie

Andrzej Strojek
Vitry-La-Ville, Francja.

Z Ameryki.

CHICAGO, 16 czerwca 1929 r.

Wychodzi w Chicago Dziennik Związkowy, organ Związku Narodowego w Stanach Zjednoczonych. Jest to największa organizacja Polaków w Ameryce, do której należą obywatele różnych zapatrywań politycznych.

Instytucja ta dostała się przy ostatnich wyborach pod kierownictwo sanatorów. Dziennik redaguje p. Siemiradzki, tensam, który wręczał marsz. Piłsudskiemu szablę złotą, a pomaga mu w redagowaniu p. Łukaszkiewicz.

Wielki wpływ w Związku posiada p. Sypniewski.

Sanacja polska, a taksamo amerykańska, walczy niby z partyjnictwem, a pod pozorem walki z partjami wprowadza do pisma najgorsze partyjnictwo.

Wciąż się czyta hymny pochwalne na cześć przewrotu majowego i twórcy przewrotu mrasz. Piłsudskiego, zapewnia się czytelników Dziennika Związkowego, że teraz w Polsce dobrze, zamożność wzrasta, zakwita dobrobyt, nastał ład i porządek.

Liczą na to, że Polak amerykański nie ma możności sprawdzenia podawanych mu wiadomości, buja się czytelników, wprowadza w błąd, byle tylko urobić ich na sanatorów.

Z licznych przykładów, przytoczę jeden.

Swego czasu, za poprzednich rządów była pani Sypniewska w Polsce. Po powrocie do Ameryki pisała w jednej gazecie, że przez 7 tygodni pobytu w Polsce chodziła ze łzami w oczach po miastach polskich, taka tam była bieda.

Kiedy zaś teraz była w Polsce przez cały miesiąc, śmiała się i cieszyła, że tyle dobroci w tych samych miastach zobaczyła.

Chcąc zobaczyć tę dobroć, wybrałem się i ja w odwiedziny do swoich na Podhale, a patrząc na stosunki w Polsce, a zwłaszcza na wsi panujące, widzę — że Dziennik Związkowy wprowadza w błąd Polonję amerykańską.

Powszechnie mówiono mi, że takiej biedy, jak obecnie nie było jeszcze na wsi i gdyby p. Siemiradzki przywiózł marsz. Piłsudskiemu urnę na łzy chłopów, to choćby zmieściło się w niej 1000 litrów, wnetby się zapełniła łzami biednego ludu wiejskiego. Przekonałem się naocznie, jak marnie żyje chłop na wsi w Polsce, o pracę dla biedoty trudno, a jeśli nawet znajdzie się, to za marną zapłatą — nawet na sól, na naftę brak pieniędzy, wskutek czego wieczorami ludziska po ciemku muszą siedzieć.

Gdy nawet trafi się grubszy gazda, temu też nie przelewa się, wyroby przemysłowe bardzo drogie, a rolnicze za bezcen, pracując od świtu do nocy, nic nie przypracuje, dziadem jest.

Ponadto wlą się na wieś wciąż nowe ciężary, nie mówię o podatkach państwowych, ale te przeróżne dodatki samorządowe, a na drogi, a asekuracja przymusowa i t. p.

W Ameryce też ciężko, ale gdy kto znajdzie pracę i pracuje, zarobi — zaoszczędzi — chłop w Polsce, żeby ręce i nogi po łokcie urobił, niczego się nie dorobi.

Nie mogę się wydziwić temu, że gazety ludowe nie wołają wielkim głosem, że źle — że trzeba ratować wieś, bo gdy chłopi w Polsce zejdą na żebraków, na kim się Państwo oprze? Skąd weźmie się dobrobyt?

Chciałbym wrócić do Polski, bo każdy tęskni do kraju, do swej rodzinnej wsi — ale te stosunki odstraszają.

Szymon Toboła.

Listy

PIAST

Filary sanacji w Brodach.

Życie polskie w Brodach, nie może się ustalić, ale jest w ciągłej fermentacji, zwłaszcza życie polityczne niema żadnej linji, dając się porywać prądom politycznym, płynącym od góry. I tak po powstaniu Polski jako państwa, Polacy w Brodach byli największymi endekami z całej Polski. Wybory w roku 1922 do Sejmu dały taki wynik, że na 8-kę poszły wszystkie polskie głosy, z wyjątkiem 4-ch. Przy ostatnich wyborach wszystko co żyło, znalazło się w sanacji. A ponieważ przy takich wędrówkach politycznych muszą być przewodnicy, znaleźli się i w Brodach też. Idei i jkaiś przekonań tam szkoda szukać, są to ludzie większych lub mniejszych interesów. Takimi przewodnikami w Brodach są Fastnacht i Wolnik Grzybowski. To są ludzie, którzy umieją pogodzić Strzelca ze Sokołem, międzynarodówkę masońską z ideałami religijnymi. Gdzie pójdą, jak się skończy sanacja, trudno przewidzieć. Skąd będzie silniejszy wiatr.

Strona gospodarcza jeszcze gorsza.

Byli ludzie, którzy starali się o to, ażeby stworzyć potrzebne placówki gospodarcze i handlowe. Tak jak Dyduczysło, b. starosta, Morowicki, b. naczelnik urzędu skarbowego i inni. Ale w ślad za nimi szli drudzy jak Wolnik, Goryski, Molej, którzy umieli ślicznie pogrzebać stworzone przez innych placówki. I tak Wolnik ma na sumieniu pogrzebanie Składnicy Kółek rolniczych w Brodach, rozbicie kasy powiatowej rolniczej. Gorycki upadek Polskiego Domu Handlowego, Molski, Kasy włościańskiej, w której naprzód gospodarował Wolnik z Goryckiem, a potem Gorycki zajął się dostawami dla wojska z ramienia Składnicy Kółek rolniczych i spirytusem, a do Kasy włościeńskiej wszedł Molski Leon i rychło zapomniał, że to pieniądze, złożone z udziałów członków i pożyczone z Centralnej Kasy albo Spółek rolniczych we Lwowie, za które członkowie Rady nadzorczej poręczyli. Nie czująo żadnych skrupułów moralnych, gespodarował funduszami Kasy jak swoim majątkiem, nie pozwolił na żadną kontrolę ze strony Rady nadzorczej, nawet prezesowi Rady nadzorczej odmówił wydania spisu członków.

Kasa centralna ściągała swoje pieniądze z członków Rady nadzorczej, a p. Molski robił nimi interesy.

Daremnie członkowie Rady nadzorczej pukali do pana Molskiego. Sprawozdań nie składał. Pieniądze nie swoje pożyczał, a kiedy prezes Rady nadzorczej, który 80 proc. zobowiązań zapłacił z tytułu poręczeń, żądał, ażeby Kasę formalnie zlikwidować, ściągnąć od ludzi pożyczone pieniądze, przy wspólnej kontroli pokryć zobowiązania i zwrócić członkom w połowie udziały; p. Molski się zgodził na to, ale na drugi dzień obaj z p. Wolnikiem zrobili co innego; oto zaczęli sami likwidować.

Okazuje się teraz, dlaczego ci moraliści tak robili? Oto dlatego, ponieważ nie prowadzili należycie kasy, dopuszczali się najrozmaitszych nadużyć. I tak nie wszystkie pożyczki mają zabezpieczenie. w sądzie wychodzą brzydkie rzeczy na jaw. jak np. weksle fałszywie wystawione, spłacone pożyczki nie wykreślone, wystawione do zapłaty weksle, na które starający się o pożyczkę pieniędzy nie podjęli i t. d.

Te filary sanacyjne były przyczyną zabicia potrzebnych placówek gospodarczych i handlowych w Brodach. Oni sa winni, że Polacy nie mają na tem polu nic do gadania. Tych też ludzi, pozbawionych poczucia moralnej odpowiedzialności, należy wziąć pod pręgierz opinji publicznej, a może im to pomoże, bo inne środki nie odnoszą skutku wobec tych luminarzy sanacyjnych.

Andrzej Witos.

Sanacyjne czasy w „Grybowskim“.

Wprawdzie mniej, niż gdzieindziej cieszył się ludek tutejszy, że przecież stary Bojko po wyborach poprawi ciężką chłopską dolę, w myśl obietnic, zawartych w „Chłopie Polskim“, przypieczętowanym wizerunkiem Matki Boskiej. Jak było nie wierzyć tym plakatom wyborczym, gdzie marsz. Piłsudski raz siał, raz orał, to znów z kielnią w ręku murował silną potężną Polskę? Bo któż więcej od chłopa czci Matkę Boską; któż więcej jak chłop kocha Ojczyznę i chce ją widzieć potężną; kto więcej jak chłop potrzebuje sprawiedliwości; kto więcej potrzebuje poprawy doli? Nic więc dziwnego, że łatwowierny i nieuświadomiony chłop poszedł na lep obietnic i oddał głos na „jedynkę“. Jakaż korzyść dla chłopa z tych obietnic?

Tensam „Chłop Polski“ z wizerunkiem Matki Boskiej dopomagał massonom i innym heretykom do ugruntowania ich wpływów w Polsce. Tensam stary Bojko głosuje solidarnie za większym jeszcze obciążeniem chłopa, a marsz. Piłsudski poniewiera Sejm, będący przedstawicielem tego ludu, który na jego wezwanie i rozkazy szedł na okopy rosyjskie i hojnem rozlewem krwi, przypieczętował akt zmartwychwstania Ojczyzny.

Śliczną zatem mamy poprawę stosunków w Państwie; — niemniej czujemy ją i w powiecie, zwłaszcza w naszym, opuszczonym zakątku grybowskim. U nas naprawa stosunków polega na tem, iż co chwila zmieniają starostów i innych urzędników powiatowych, a nowi, którzy przychodzą, są zwyczajnie albo mniej kwalifikowani, albo też względem chłopów więcej „twardzi“ — a co jeden, to lepiej śpiewa hymny na cześć „złotych sanacyjnych czasów“.

Po usunięciu starosty Dziekońskiego i zachorowaniu starosty Magowskiego, objął kierownictwo starosta p. Winiarski, lubujący się w okólnikach, z których przytoczę parę.

Oto np. okólnikiem z listopada ub. roku nakazuje uczcić dziesięcioletnią rocznicę niepodległości, a za wykonanie programu czyni wójta osobiście odpowiedzialnym. Dany wój chętnie byłby pewne punkty z tego programu opuścił, a zwłaszcza ustęp o zabawie ludowej z przeznaczeniem czystego dochodu na Dom w Oleandrach, jednak ze względu na rozporządzenie, program zostaje wypełniony. Za parę dni ukazuje się osąd nakazujący zapłacić owemu wójtowi grzywnę za urządzenie zbawy ludowej.

Albo inny prykład: Policja donosi jednego właściciela myśliwskiego o polowanie z psami wbrew ustawie. Doniesiony wykazuje się, iż jest właścicielem obszaru łowieckiego ponad 200 ha, a więc polować mu wolno. Otrzymuje osąd, że on polował ze psami w obcym rewirze i na podstawie austr. ustawy łowieckiej z roku 1909 zostaje zasądzony na 30 zł. grzywny. Teraz więc nie wiemy czego się trzymać, austrjackiej ustawy, czy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wójtów porobił egzekutorami, a gdyby któryś wój mu się nie podobał, to wnet zostaje usunęty, a w jego miejsce przychodzi komisarz, jak to ma miejsce w Starej Wsi, Bobowej, Grybowie.

Samorząd powiatowy leży w gruzach, asamorząd gminny jest już silnie zagrożony. Jeden z członków powiatowej Rady przybocznej ustąpił.

Był to p. Fihauser, przedstawiciel rolnictwa. Na jego miejsce zamianowano p. Albina, urzędnika ubezpieczeń, który nie ma pojęcia o sprawach i potrzebach rolnictwa, ale za to jest gorliwym agitatorem „jedynki“. Chociaż członek Rady przybocznej niema głosu decydującego — jednak i tego rolnika pozbawiają na korzyść urzędników. Obecnie zamianowano znów nowego starostę w osobie p. Zaremby, o którym mówią, iż jest dobrym urzędnikiem, a zatem oczekujemy...

Tymczasem Zarząd powiatowy przeprowadził też „sanację co się zowie. Przed wyborami pracowało w biurze T. Zarządu 3 urzędników, robiło się cośkolwiek na drogach, że jako tako można było przejechać, nie narażając się na oberwanie wątroby — obecnie za rządów p. komisarza powiatu miasta Grybowa, Bobowej p. Wieniawy Długoszewskiego liczba urzędników T. Z. P. potroiła się, a na okrasę przyjęto coś 3 panny, aby tem zachęcić p. urzędników do lepszej „wydajności“ pracy. Nic też dziwnego, że podatek drogowy wzrósł w dwónajsób, a drogi stają się wprost niemożliwe do przebycia, mosty zaniedbane się walą, a ludzie łamią karki na przejazdach. Gdy tak dalej pójdzie, to wnet nie będzie można wozem do Grybowa się dostać, bo już dzisiaj, np. z Korzennej z ciężarem się nie dostanie, wskutek zawalenia się mostu, którego nikt nie myśli poprawić.

Na ogół w powiecie panuje takie bezhołowie, że już poczynają twierdzić, iż powiat grybowski zostanie podzielony pomiędzy inne powiaty, a to byłoby dla ludności powiatu nową klęską.

Czy dla takiej sanacji warto było wytoczyć tyle krwi w maju 1926 roku.

Bracia Chłopi! Niebezpieczeństwo wisi w powietrzu, **koniecznie musimy teraz stanąć solidarnie, by w potrzebie bronić naszych praw chłopskich, bronić**

ustroju demokratycznego Polski przed wrogiem, jakikolwiek on jest. A obronimy się, jeśli staniemy karnie przy jedynej chłopskiej organizacji, jaką jest Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast".

Józef Mokrzycki

Koncesyjna pomoc dla inwalidów wojennych.

Według ustawy inwalidzkiej, koncesje monopolowe, jak: wyszynki,, trafiki, składy soli, należą się inwalidom wojennym, rodzinom po zaginionych, emerytom i Kółkom rolniczym. Wielu inwalidów już podostawało różne koncesje nadać kilku inwalidom, bo trudno tolerować ta- z nich niejedna rodzina inwalidzka. I nawet przydałaby się w tym kierunku rewizja, ażeby wysoko dochodowe koncesje ndać kilku inwalidom, bo trudno tolerować takie stosunki, że jeden inwalida z hurtowni tytoniowej ma kilkanaście set złotych miesięcznie, a inni inwalidzi wyżej procentowi i bardziej potrzeboscy, liżą chudą łapę. Takie stosunki rozgoryczają tylko ogół inwalidów.

Teraz mamy do zanotowania nowe i ciekawe wypadki rewizji koncesji szynkarskich, gdzie marny wyszynk na wsi nadaje się dwom inwalidom, czasem się nadaje jednemu, a stare wyszynki się zostawia dawnym posesorom, tak, że zamiast rewizji koncesji, jest umożenie koncesji i szerzenie pijaństwa, boć przecież szynki tworzą się chyba po to, aby ludzie w nich pili. Przytem naraża się najczęściej biednych inwalidów na znaczne koszta i zarazem są wypadki że się inwalidzi musieli grubo zadłużyć, ażeby taki nowy szynk założyć i teraz stoją ze swoim „towarem", bo stare szynki pozostały nietknięte, mimo rewizji koncesji. Czy to taką rewizję koncesji uchwalił Sejm, żeby inwalidom nadawać wyszynki, a stare pozostawiać? Czy Izba Skarbowa nie wie jakie to są koszta zażołyć nowy wyszynk? To nie hurtownia tytoniowa, ani nie trafika, gdzie nie potrzeba większego lokalu, jak jedną małą dziurę, a na hurtownię skład gdzieś od tyłu — a tytoń dostaje się na kredyt. Do wyszynku potrzeba najpierw kilka izb, instalację, jak aparat do piwa, szkło, meble — a przytem grube patenta, stemple na podanie i na koncesję — trzeba mieć trunki na zapas — to wszystko za 2 tysiące zł. nie sprawi, a skąd ma wziąć taki inwalida jeden — czy nawet spółka we dwóch te fundusze założycielskie?

Jeśli się jeszcze stare wyszynki pozostawia nietknięte i to nie wiadomo dokąd, to taka rewizja koncesji nie jest pomocą dla inwalidów, tylko ruiną biednych ludzi, na to, ażeby wszystkich innych inwalidów odstraszyć od koncesyj monopolowych, które podług ustawy inwalidzkiej przeznaczone są dla inwalidów. Albo rewidować koncesje na rzecz inwalidów i redukować, czy likwidować stare wyszynki, albo, jeśli się chce stare wyszynki pozostawiać, to po co ogłaszać konkursy rewizyjne dla uprzywilejowanych i po co narażać biedaków na koszta?

Taka rewizja koncesji nastąpiła w parafji czudeckiej i to w miasteczku Czudcu pow. Strzyżów, gdzie nadano wyszynk inwalidzie, a stary wyszynk pozostawiono, pomimo, że stary koncesjonarjusz umarł i jego żona wdowa za nim po jakimś roku, a drugą taką „rewizję" przeprowadzono w Babicy pow. Rzeszów, gdzie pozostawiono stare 2 wyszynki i to zaraz przy szkole i przy przystanku kolejowym w rękach ludzi zamożnych i nieuprzywilejowanych, a nadano koncesję dwu inwalidom, którzy wpakowali w starania i w instalację więcej jak dwa tysiące zł. pożyczonych pieniędzy i teraz dopiero wiedzą, jakiego dobrodziejstwa dostąpili, otrzymawszy koncesję, bez zlikwidowania starych wyszynków tuż pod ścianą szkoły i przystanku. Dziś Babica, zamiast jednego wyszynku, jak jest ustanowione w Izbie Skarbowej, bo Babica nie liczy nawet tysiąca dusz, ma trzy wyszynki — nie wiedzieć dla kogo i na jak długo!

Niepijak.

HOROŻANKA.

Pewna kobieta powiła trojaczki, trzech synów, jeden zmarł zaraz po przyjściu na świat, a dwóch żyje i zostało ochrzczonych.

Trzeba jednak u nas być ostrożnym z chrzcinami, ślubami, ze śmiercią, bo czasy ciężkie, a opłaty ks. proboszcz ustanowił duże; za zapowiedzi 20 zł., za ślub 50 zł., za pokropienie ciała w kościele 5 zł.

Ponadto musi się płacić organiście jedną trzecią tego, co księdzu.

My osadnicy osiedliliśmy się tu w 1923—1924 r. za staraniem naszem i p. kolatora Romanowskiego dostaliśmy księdza, kupiliśmy dla plebanji od 2 osadników 33 morgi ziemi, wiedząc dobrze, że szkoła polska i kościół katolicki, to są najpotrzebniejsze placówki wszędzie, a zwłaszcza na Kresach, żeby nie utonąć w morzu ruskiem.

W sąsiedniej cerkwi skradziono 162 dolary i kilka złotych, sprawców dotąd nie ujęto.

Jak wszędzie, tak i u nas powszechnie się narzeka na przymusową asekurację, na dowolność w oszacowaniu budynków, często ponad wartość, z czego płyną później opłaty wygórowane.

Jeden z osadników wybudował stajnię, kosztem 1860 złotych, to mu tę stajnię oszacował urzędnik P. Z. W. U. na kwotę 2160 zł., a gdy się właściciel żalił, że go chce się robić bogaczem za wysoko szacując stajnię, inspektor z Podhajec osobiście pomierzył ową stajnię i oszacował na 2360 złotych.

Mamy tu zaciekłego agitatora za listą Nr 1. Nazywa się Stanisław Centroski.

Wierzył bujdom „Chłopa polskiego", różnym Kosydarskim, Sanojcom, że gdy jedynka zwycięży, będzie chłopom dobrze — poprawi się — no i poprawiło się.

Centroski ma 20 ctn. kukurudzy, liczył, że dostanie po 50 zł. za 1 q, za kartofle po 10 zł. za 1 q, a tu trzeba oddać kukurudzę za 20 zł. za 100 kg., a kartofli zadarmo nikt nie chce.

Pospuszczali nasi sanatorzy nosy na kwintę, a panowie posłowie z jedynki pochowali się w mysie dziury; żaden nie odważy się na publiczny wiec — nawet tak wyszczekany Sanojca, nie mówiąc o „wielkim człowieku" de małych interesów pośle Kosydarskim.

Już się więcej nie uda dostać głosów chłopskich i mandatów poselskich — czekamy z niecierpliwością na następne wybory, pokażemy, że mądry chłop po szkodzie. Najlepszą nauczycielką jest bieda.

Uczy nas rozumu i najgłupszy zmądrzał i nabrał doświadczenia i przekonania, że trzeba się Piasta trzymać, bo Piast zbudował, Piast odrodzi.

Jakób Stojkowski.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU.

W dniu 7 lipca b. r. odbyła się w Rzęczkowie, pow. toruński, uroczystość poświęcenia sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków. — Na uroczystość przybyły tłumy widzów, gości i delegacje ze sztandarami. — Poświęcenia sztandaru dokonał ks. proboszcz Marchlewski, w kościele parafjalnym, poczem uczestnicy udali się do Rzęczkowa na salę p. Lewandowskiego. gdzie nastąpiło wbijanie gwoździ w drzewco sztandaru życzeń dla Towarzystwa i okolicznościowych przemówień.

Pierwszy przemówił prezes Towarzystwa Franciszek Jeliński, po nim wygłosił dłuższe przemówienie senator Kulerski, wykazując znaczenie wolności i religji dla narodu. — Przemawiał również ks. proboszcz na temat w jedności siła. Poseł Rząsa mówił o armji, że ma służyć narodowi, obronie państwa przed wrogami; przemawiali pp. Ziółkowski, Doruchowski, Szymański i inni.

Wspólna fotografja zakończyła oficjalna część uroczystości. — Wieczór odbyło się przedstawienie amatorskie, a po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Tomasz Sikora.

Z ruchu organizacyjnego.

Z ROPCZYCKIEGO.

Dnia 10 lipca b. r. odbył się w Dębicy powiatowy zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast". Reprezentowane były sąsiednie gminy pow. pilzneńskiego. Zjazdowi przewodniczył weteran ruchu ludowego w powiecie, prezs pow. Zarządu p. Jan Siwula, który w zagajeniu podniósł ważność chwili, w której zjazd się odbywa.

Prezes Witos w świetnym referacie przedstawił obecną sytucaję polityczną w Państwie, niezdrowe stosunki, panujące za obecnych dyktatorskich rządów, opłakane stosunki w samorządach pod rządami komisarskiemi. Przemówienie prezesa nagrodzono burzą oklasków. W wywiązanej dyskusji przemawiali: p. Chłędowski w sprawie krzywdzących ludność wiejską rzadów komisarskich, p. Pasik przedstawił upadek rolnictwa pod obecnemi rzadami, co niewątpliwie może spowodować upadek Polski. Przemawiali jeszcze pp.: Siwula, Łącki, Łyko, Gąsior, Marchnt i wielu innych mówców. Mowcy stwierdzają zgodnie katastrofalne położenie wsi, wywołane fatalną polityką gospodarczą rządu, wzywają do koniecznego łączenia się stronnictw ludowych.

Sprawy gospodarcze referował poseł Brodacki. Wygłoszony refrat jasno i treściwie, przyjęli delegaci oklaskami. Zgłoszone przez podpisanego, a uchwalone jednogłośnie rezolucje, brzmią:

1) Zebrani delegaci i mężowie zaufania P. S. L. „Piast" pow. ropczyckiego i części pilzneńskiego w sali „Sokoła" w Dębicy w dniu 10 lipca br., po wysłuchaniu referatu prezesa Witosa i posła Brodackiego, uchwalają prezesowi Witosowi oraz posłowi Brodackiemu i Klubowi poselskiemu „Piasta" pełne votum zaufania, za prawdziwe ludowe stanowisko w obronie postulatów ludowych i rzetelną obronę interesów włościan małorolnych.

2) Zebrani, opierając się na postanowieniach ustawy powiatowej i gminnej, protestują przeciw nakładaniu ciężarów na mieszkańców, nie związanych z gospodarką gminną i ustawą gminną nie przewidzianych.

3) Zebrani protestują przeciw poniewieraniu Sejmu uznając je za poniewieranie społeczeństwem i za szkodę dla państwa.

4) Zebraniw zywają Klub posłów „Piasta", by wszelkiemi siłami starał się niedopuścić do uszczuplenia praw obywatelskich ludu przez narzucenie wstecznej i reakcyjnej konstytucji, bo takim jest zgłoszony projekt zmiany konstytucji Bloku B. B.

5) Celem obrony zagrożonych interesów wsi, uznają za konieczne połączenie się wszystkich stronnictw ludowych.

Po uchwaleniu rezolucji na apel sekretarza Stachnika i prezesa Siwuli, cały szereg delegatów zaopatrzyło się w legitymacje członkowskie i zgłosiło się do prenumerowania „Piasta".

Zjazd ten, względnie wysoki ton obrad i powzięte uchwały, świadczą dobitnie o rozroście „Piasta" w powiecie i tężyźnie organizacji, co jest w dużej mierze zasługą prezesa Witosa, który w bieżącym roku zebraniami przeorał cały powiat, docierając do najodleglejszych jego zakątków, wszędzie witany przez braci chłopów mile i serdecznie, podnosząc na duchu i krzewiąc zapał i energję do dalszej pracy w kierunku dźwignięcia oświaty politycznej wsi, zgrupowanie sił ludowych na jednej platformie, na platformie programu „Piasta", szybkiej jego realizacji, co nam przyniesie rząd z przewagą przedstawicieli ludu, rząd ludowy, demokratyczny i ziści się więc cel naszych dążeń, o które walczymy z niezachwianą wiarą, a tym celem jest Polska Ludowa.

Fr. Stachnik, sekretarz pow. Zarządu P. S. L. „Piast".

ŁĄCKO, pow, Nowy Sącz.

Przybył tu do nas gość dotychczas nie widziany, mianowicie p. poseł hrabia Stadnicki wraz z posłem Jasińskim z jedynki, urządzili u nas w domu ludowym w sali T. S. L. wiec sprawozdawczy po sumie. Na wiec ten zeszło się dość dużo ciekawych, bowiem bęben gminny ogłosił po sumie o przyjeździe p. posłów z jedynki. Pan hrabia Stadnicki referat główny zdał na p. Jasińskiego, sam tylko nadmienił o tem, że posłowie z jedynki we wszystkich poczynaniach mają na oku dobro Państwa, jako całości i wypływającego stąd dobrobytu ludu i pouczał, żeby nie dawać posłuchu wszystkim „demagogom" partyjnym, dalej pouczał o obowiązku ponoszenia ciężarów na utrzymanie Państwa. Następnie zabrał głos p. Jasiński. Nawołując do solidarności całego społeczeństwa polskiego, nadmienił o niebezpieczeństwie ze strony mniejszości narodowych, wskazując na fakt, że do obecnego Sejmu wprowadzili najwięcej posłów i niesłychanie utrudniają pracę w Sejmie.

Wiemy dlaczego tak się dzieje, że winno tu zwalczanie z całych sił stronnictwa państwowego jak „Piasta", a tolerowanie, ba — robienie miejsca mniejszościom narodowym w B. B. W. R. Bronił pan poseł ministra Czechowicza, zachwalał projekt rewizji konstytucji, zgłoszony przez Blok bezpart., pomstował na „partyjnictwo", nawoływał do większego zajmowania się gospodarką, a porzucenia polityki i powiedział, że „dzisiejsze zebranie nia jest polityczne, ale ma charakter społeczno-gospodarczy"!

Co za bezczelność! Przecież powyższe sprawy nie można nazwać gospodarstwem! Przytem pan Jasiński o gospodarce nie mówił ani słowa, ani też nie wspomniał co sam przygospodarzył. Rozchodzi się im o to, byśmy chłopi zatkawszy sobie uszy, pracując z całych sił, nie dowiedzieli się nigdy i nie starali się nawet dowiadywać, jakie ciężary podatkowe i niewolę polityczno-gospodarcza panowie z jedynki nam gotują!

Żeby jakoś chłopów zainteresować wobec posłów, tutejsze filary jedynki poruszyli sprawę projektowanej budowy kolei od Nowego Sącza do Szczawnicy. Poseł Stadnicki wspomniał, że w planie budowy kolei, tutejszą, znajdującą się na 19 planie, przeniesiono na 7 miejsce, zatem sprawa kolei posunęła się naprzód (bardzo się posunęła, już jedzie), ale wobec braku funduszów, nie prędko będzie załatwiona, ale chociaż nasze dzieci się jej może doczekają. Więc znów mamy dowód, że posłowie z jedynki „myślą kategorjami dnia jutrzejszego", jak się chwali organ jedynki „Głos Podhala", na dzisiaj wobec braku roboty ludzie muszą marnieć. Nie chcę przedłużać opisu z tego wiecu (choć jeszcze nie wyliczyłem wszystkich łgarstw), dodam tylko, że gdyby nie włączono do uchwalenia rezolucji sprawy potanienia nawozów sztucznych, budowy kolei, a zwłaszcza sprostowania gościńca na odcinku Jazowsko (dziwne, że nieraz przejeżdżał starosta obecnie wicewojewoda p. dr. Duch, jak również pan starosta Typrowicz i katastrofalny zakręt widzieli, a nie widzieli potrzeby tej sprawy załatwić), to z pośród chłopów ani jedna ręka by się nie podniosła w górę. Na zakończenie parę słów przykrej prawdy. Mianowicie przewodniczący zebrania nasz proboszcz ks. Put powiedział w dyskusji, ze „ma wrażenie, że robota posłów z jedynki idzie ku dobremu", to jednak w jakim celu potępia się gwałtownie antykatolickie stanowisko „Wyzwolenia", „Chłopskiego Stronnictwa", a toleruje się takież stanowisko posłów z B. B. W. R.? Przecież czytaliśmy w „Przewodniku Katolickim", w zakrystji sprzedawanym, że 70% posłów i senatorów z jedynki, głosowało za wyrzuceniem praktyk religijnych ze szkół, również wiedzą chłopi, że posłowie z jedynki chcieli pojedynkowania się w Sejmie, a to jest niezgodne ze stanowiskiem katolickiem i że do tego nie przyszło, dzięki poparciu partyj lewicowych. W interesie zatem religji leży, by duchowieństwo nie łączyło się z tymi, których słusznie chłopi uważają za swoich wrogów.

Małorolny piastowiec z Łącka.

STRZYŻOWSKIE.

Od niejakiegoś czasu krąży tu po naszym powiecie poseł Madej z jasielskieog. Widocznie Kuba chce u nas założyć asekurację na wypadek swojej poselskiej śmierci, bo już w jasielskiem czuje się jakoś nieswojo, coś się psuje, chłopi zmądrzeli, więc dalejże na Strzyżów. Prawie we wtorek (targowy dzień) chodzi Kuba po Strzyżowie z kilku kompanami, rozprawia niczem adwokat, czasem wstąpi z nimi na śmiałego do jakiej restauracyjki, to znowu poleci do Starostwa, aby tam w sali przyjęć radzić ludziom, jak mają robić zażalenie do Ministerjum do Warszawy. Ba, nawet urządził wiec publiczny w Sokole w dniu 14 ub. m. w targowy dzień, na który zwaliło się ludu co niemiara 50 chłopa (najwyżej), sama czternastka, bo to był wiec sprawozdawczy... a u nas od wyborów jeszcze wiecu nie było. Jak się Kuba o sobie rozgadał, tak gadał ze dwie godziny, a chłopi dziwili się, że to taki mądry i sławny poseł, a do tego czasu o nim nie wiedzieli. Bo jak sam mówił, że za pięć miesięcy swojego posłowania więcej (nie chwalący się) dla chłopów zrobił, jak inni za lat pięć, opowiadał, jak to on wpłynął na p. Starostę, aby ludzi nie karał, co mu p. Starosta przyrzekł, jak ze swojego posłowania nigdy chłopów jeszcze nie okłamał, jak wszystkie stronnictwa chcą go mieć u siebie, ale Kuba nie jest zdrajcą i t. d. i t. d., jednem słowem, nawet podpisany sam w duchu dziwił się, że będąc z tego samego powiatu, co i Kuba, nie słyszał o tylu ogromnych czynach p. Madeja i aż gębę mimowoli rozdziawił ze zdumienia, co dopiero mówić o obecnych słuchaczach na sali. I byliby się obecni chłopi na farbowanym lisie nie poznali, ale pech chciał, że mimowoli znalazł się podpisany na sali, a zabrawszy w końcu głos, tęgiem cięciem zdemaskował kompletnie Kubę Mądeja, a tak dosadnie popsuł piękne plany, że po skończeniu mowy, pomimo że byli prawie sami stapińczycy, rzemówienie to nagrodzili burzą oklasków. Czy nie prawda panie Madej? Może pan zaprzeczy?

Ignacy Ziemski

Pleśnia.

WIEC POSŁA WITOSA.

Dnia 14 lipca b. r. przybył do nas poseł Witos. Dla wysłuchania jego sprawozdania zebrało się z okolicznych wiosek przeszło 300 ludzi.

Poseł Witos w blisko dwugodzinnym referacie przedstawił sytuację polityczną i gospodarczą w naszem państwie.

Przemówienia jego wysłuchali obecni z wielką uwagą. W dyskusji poruszono cały szereg spraw ogólnych, w szczególności omawiano sprawę połączenia się stronnictw ludowych, oraz różne bolączki trapiące ludność wiejską, żaląc się na posła Jarosza że zamiast jako rzłonek Bezp. Bloku pomóc ludności, gdy przybędzie na zebranie, wmawia w ludność, że teraz jej dobrze, poprawiło się.

Na zakończenie uchwalono szereg odpowiednich rezolucyj, a trzykrotnem okrzykiem na cześć prez. Witosa zakończono zebranie.

Myjkowski.

—ooo—

Nowa Wieś.

WIEC POSŁA MADEJCZYKA.

Dnia 21 lipca b. r. odbył się w Nowej Wsi, powiat Strzyżów, duży wiec w obejściu Jana Gerlacha, na którym przewodniczył Józef Bury, starszy, sekretarzował zaś Jan Szela.

Sytuacje polityczną i gospodarczą w dwugodzinnym przemówieniu charakteryzował poseł Madejczyk. Potem zawiązała się dyskusja, w której wzięli udział miejscowi gospodarze: Waldysław Bury, Józef Bury, podnosząc różne bolączki wsi, a zarazem wskazując potrzebę organizacji wszystkich chłopów pod sztandarem P. S. L. Piasta.

Zgłoszone rezolucje uchwalono jednogłośnie.

Jednocześnie uchwalono wotum zaufania posłowi Madejczykowi oraz Klubowi P. S. L. Piasta i prezesowi Witosowi.

W końcu zorganizowano koło piastowców, do którego przystąpiło 30 najpoważniejszych gospodarzy. Przewodniczącym wybrano Józefa Kulińskiego zastępcą Jana Gerlacha sekretarzem Władysława Burego, skarbnikiem Michała Gerlacha. — Powiat strzyżowski idąc za wzorem innych powiatów, masowo staje pod sztandarem Piasta.

Obecny.



Drzewo rosyjskie bije drzewo polskie.

Podobnie jak w eksporcie innych produktów, także w eksprcie drzewa nastąpił zastój.

Wobec nadmiernego wywozu ze stanowiska przyszłości niema powodu do zmartwienia. Nie mamy bowiem nadmiaru lasów. Lasów państwowych w Polsce jest 4591 tysięcy ha, lasów prywatnych 916 tys. hektarów. Z tablic porównawczych przyrostu i spożycia rocznego lasów w różnych państwach, dowiadujemy się, że prowadzimy gospodarkę niedoborową.

Różne przyczyny złożyły się na zmniejszenie eksportu, jedną z nich jest konkurencja rosyjska, która wystąpiła poraz pierwszy w maju. W maju pojawiła się na rynkach zagranicznych tak wielka ilość materjału rosyjskiego, sprzedawanego nawet niżej kosztów własnej produkcji, że zmniejszyło to w dużym stopniu możliwości zbytu naszego drzewa.

Obniżenie ceny przez dostawców sowieckich, czynione jest celowo z wyraźną tendencją szkodzenia eksportowi polskiemu. Najsilniej dała się we znaki ta konkurencja eksportowi materjału okrągłego, aczkolwiek nie pozostało to bez wpływu i na materjał tarty.

Poza rynkiem angielskim, z którego dawno wyparła nasze drzewo konkurencja rosyjska, pojawiły się większe partje tego drzewa w Szwajcarji, Holandji, a częściowo i Niemczech.

Tworzyć spółki zbytu trzody chlewnej.

Jedna ze zasadniczych spraw w dzisiejszych czasach dla rolnika, to sprawa zbytu trzody chlewnej.

Uprawa roli na ziarno w tym stanie, jak dzisiaj, to się nie opłaca, bo jeśli dziś na przednowku żyto kosztuje 23 zł. za 1 q, to po zbiorach napewno spadnie do 15, a może i niżej, a każdy chyba przyzna, że po tej cenie bez strat produkować nie można.

Do niedawna jeszcze miejscami i dziś jesteśmy świadkami, iż kilku zmówionych pasorzytów, dyktowało na targach ceny za świnie i nietylko że za bezcen nabywali towar, bo rolnik mając na karku weksle i długi, które „z radości życia“ pozaciągał, musi swój towar sprzedać, ale najbezczelniej jeszcze wymyślano sprzedającym.

Dziś można tego wszystkiego uniknąć, jeśli tylko w powiecie znajdzie się kilka jednostek, które sprawę zbytu trzody chlewnej zechcą ująć w swoje ręce. Mam na myśli tworzenie spółek zbyt trzody chlewnej.

We Lwowie, Krakowie i Warszawie utworzyły się centrale zbytu trzody chlewnej. Każda spółka, w porozumieniu z Centralą może świetnie działać, bo funduszów na zakup towaru dostarcza centrala, aż do czasu zebrania własnego funduszu przez spółkę.

Dla przykładu podam stan takiej spółki w powiecie Rudki.

Po miesiącu istnienia spółka dziennie kupuje po 40 sztuk świń, które sami rolnicy przywożą, a na targowicy w dnie targowe kupcy całkiem inaczej do sprzedającego przemawiają. Spółka w Rudkach poszła jeszcze dalej, bo niechcąc, aby ludność traciła czas i pieniądze w mieście, zorganizowała po większych wsiach t. zw. spędy i tam na miejscu towar, na wagę zakupuje, a ludność zadowolona z dobrej ceny i traktowania z uznaniem i wdzięcznością odnosi się do spółki. Przykład Rudek niech będzie drogowskazem dla innych, o dobrej chęci, a jeśli kupą weźmiemy się do tego, to mam nadzieję, iż przynajmniej ta gałąź rolnictwa bodaj trochę się opłaci. Potrzeba więc, by w powiecie ktoś zechciał się tem zająć i porozumieć z Centralą, a ta dostarczy wszelkich informacyj.

Czas najwyższy, aby sprawę tak ważną dla nas, my sami ujęli w swoje ręce. **A. Posicki.**

Marnowane skarby.

Przeraziłem się ogromnie cyfrą 788 kwintali przywiezionych grzybów w I. kwartale br. z zagranicy. Czyż to nie wstyd dla Polski, która ma tyle jeszcze lasów, a w nich takie masy grzybów, malin, poziomek, ostrężyn, borówek i ziół leczniczych? My to wszystko sprowadzamy za drogie pieniądze z obcych krajów, a u nas te wielkie skarby marnują się. A marnują się dlatego, że w naszych lasach, czy to prywatnych, czy rządowych nie wolno zbierać tych skarbów wcale, lub zbieranie tych rzeczy połączone jest z wielkiemi trudnościami. Do naszych lasów, oprócz właścicieli i srogich nieraz sroższych od wilków gajowych, wszyscy inni mają wstęp wzbroniony, a zbieranie grzybów, malin, poziomek itp. bez uciążliwego nieraz pozwolenia leśniczych, czy gajowych, jest uważane za wielką zbrodnię. Ileż to razy gajowy z lasu, spotkawszy w lesie z grzybami czy malinami kobietę ze wsi, czy dziewczynę, bez „urzędowej“ legitymacji, nabił ją dotkliwie, zwyzywał, a zebrane grzyby, czy maliny wysypał i butami podeptał.

Ukażam za wskazane, jako za obowiązek społeczny, aby wszyscy właściciele lasów w Polsce, zorganizowali w swoich lasach zbiór grzybów, poziomek, malin, ziół i t. p., przerabiając te owoce na wino, soki i szusząc grzyby na sprzedaż do polskich składnic, czy Kółek rolniczych. Jeśliby zbiór tych owoców przez właścicieli okazał się trudny, lub kosztowny, należałoby w tych gminach potworzyć spółki eksportacyjne dla tych owoców, w celu ich przeróbki i sprzedaży, a spółkom tym lasy na okres kilkoletni oddawać za umówioną cenę w eksploatację.

W okolicach, gdzie są lasy, należałoby urządzić odpowiednie kursy, przeróbki i suszenie tych owoców, a propagandą, organizacją tej pracy mógłby się podjąć z korzyścią dla obu stron Patronat spółdzielni rolniczych we Lwowie.

Do naszych polskich lasów powinien być wstęp dla żydów zamknięty, a otwarty dla spółdzielni włościańskich, czy to o typie dla eksportacji roślin i owooców, czy wyrębu drzewa.

Czas, by ze swej strony sami chłopi przestali uważać się za niezdatnych do pracy w pańskich lasach, czy to do kupna drzewostanu, czy przeróbki i suszenia owoców. Należałoby zabrać się do tej pracy, nie żałować czasu na naukę paru złotych na udział, odnieść się po wskazówki i pomoc do Patronatu we Lwowie i nie dać tym skarbom zmarnieć i gnić. Nietylko samo złoto, co się kopie w Alasce, jest skarbem, ale skarbami bogatszymi od złota są nasze zioła lecznicze, nasze grzyby, maliny, borówki poziomki, darnina, i t. p. — trzeba tylko umieć te skarby brać i szukać, jak należy, a ponieważ z jednostką nikt się nie liczy, a do tego z jednostką biedną, przeto trzeba łączyć się, organizować i tworzyć najrozmaitsze spółki włościańskie i nie oglądać się na nikogo. — Do pracy! **J. Kapuściński.**

U obcych a w Polsce.

Rząd Stanów Zjednoczonych przyznał 500.000.000 (pięćset miljonów dolarów) na pomoc i podniesienie rolnictwa w Ameryce.

Rząd niemiecki przyznał 38 miljonów marek na osadnictwo rolne, ustanawiając równocześnie zniżkę procentów od pożyczek rentowych, zapomogi dla szkolnictwa i zniżkę podatkową w wysokości 40 procent. Fundusze te i ulgi obejmują okres trzyletni.

W Polsce?

Nasz osadnik dosłownie z głodu ginie. Dostał ziemię — a o pożyczkach bodaj najmniejszych ani marzyć nie może. Obecnie całkowicie opuszczony, zdany na łaskę lichwiarzy. Stąd osadnicy polscy są dzisiaj niewolnikami, pracującymi na spłaty procentów, bo o spłatach kapitałów mowy być nie może.

A nasz chłop polski, ten polski chłop, który przed wojną miał zapasy gotówki w Kasie Stefczyka? Zle być musi, jeśli chłop na 10 morgach na tytoń pieniędzy niema.

A przecież Polska jest krajem rolniczym. A przecież zadowolenie ludu rolnego jest nakazem rozumu i polityki państwowej w czasach, kiedy sąsiedzi liczą właśnie na nasze wewnętrzne osłabienie.

Ktoś za to musi wziąść odpowiedzialność przed historją.

My tu w Ameryce dziwimy się, że rolnictwo w Polsce jest całkowicie opuszczone przez sfery miarodajne. **Ks. Franciszek Bolek.**

Produkcja cukru.

Dane cyfrowe, dotyczące wytwórczości cukru buraczanego w r. 1928 — przedstawiają się, jak następuje w tonnach:

Niemcy — 1.785.000. Rosja — 1,380.000, Czechosłowacja — 1,050.000, Francja — 880.000, Polska — 740.000 i inne kraje europejskie — 2,612.000, Ameryka Północna — 998.000; razem 9,445.000. co stanowi o 400.000 ton więcej, niż produkcja r. 1927.

W roku 1928 wyprodukowano z trzciny cukrowej 16,292.000 ton cukru, co łącznie z cyfrą buraczanego stanowi — 25.737.000 ton cukru, jako ogólna produkcja światowa.

SALETRA CHILIJSKA.

W ubiegłym okresie rynek polski pochłnął powyżej 80.000 tonn saletry chlijskiej; zaznaczyć należy, iż w roku poprzednim tylko 69.000 tonn; widzimy więc znaczną zwyżkę. Obecna cena saletry chilijskiej wynosi około 54 zł. za 100 klg. loco skład.

CZY OPŁACA SIĘ W POLSCE WZOROWA GOSPODARKA?

Wymowne jest zestawienie stosunków naszych z czechosłowackiemi. Tam otrzymuje rolnik za jeden centnar żyta 35 zł., w Polsce 28 zł. Przy „drogiem“ życiu w Czechosłowacji, konsument płaci tam za chleb 35—40 gr., w Polsce — 50. Rolnik czechosłowacki płaci za buty 63 kilogramami żyta, polski prawie 200 klgr. Ubranie nabywa rolnik czechosłowacki za 200 klgr. żyta, polski musi sprzedać na ten cel — 350 klgr. Różnica ta bynajmniej nie obciąża konsumenta w Czechosłowacji. Płaci on za litr mleka 45 groszy i z tej sumy dostaje rolnik-producent 32 gr. W Polsce konsument płaci (Warszawa) 60 gr., a rolnik dostaje z tego tylko 30 gr. Rolnik czechosłowacki nabywa za centnar żyta przeszło 200 klgr. superfosfatu, polski około 140 klgr.

PODWYŻKA CŁA NA MASŁO W NIEMCZECH.

Z dniem 1 sierpnia br. wprowadzono w Niemczech cło na masło, przywożone z zagranicy do Niemiec, w wysokości 50 mk. niem. od 1 centn. metrycznego. Wątpliwem wobec tego jest, czy będziemy w stanie wywozić masło do Niemiec.

AUSTRJA OGRANICZY PRZYWÓZ NIEROGACIZNY Z POLSKI.

„N. W. Tagblatt“ donosi, że przywódca Związku Chłopskiego Winkler, wygłosił ostatnio mowę, w której zapowiedział wydanie rozporządzenia rządowego w sprawie ograniczenia przywozu nierogacizny z Polski. Kanclerz Steuerwitz obiecał Związkowi Chłopskiemu wydanie tego rozporządzenia.

W związku z ograniczeniem przywozu nierogacizny z zagranicy, wdrożona została akcja celem rozwoju hodowli świń w Austrji.

DEPRESJA NA RYNKU ŻELAZNYM.

Według sprawozdania syndykatu polskich hut żelaznych, za miesiąc czerwiec b. r. na rynku żaleznym zaostrzyła się bardzo depresja, mianowicie zmniejszyły się ogromnie zamówienia. Ten spadek zamówień na rynku żelaznym zarówno prywatnych, jak i rządowych wynika między innemi z ciężkiej sytuacji finansowej rolnictwa, zastoju w ruchu budowlanym, oraz krytycznej sytuacji przemysłu przetwórczego metalowego.

WZROST LUDNOŚCI W STANACH ZJEDN.

W roku 1800 w Stanach Zjednoczonych było zaledwie 5,308.483 mieszkańców, w 1850 już 23,191.879, w 1900 liczba ludności dosięgła 75,994.575 mieszkańców, w 1920 r. 105 miljonów, obecnie zaś ludność Stanów Zjednoczonych obliczają na 120 miljonów mieszkańców, co dałoby 63 proc. przyrostu ludności w ciągu 29 lat.

ŻELAZO TEŻ DROŻEJE.

Wielcy przemysłowcy zapowiadają podwyżkę cen żelaza. Przemysłowcy ci uzasadniają tę podwyżkę między in. również tem, że rząd podwyższa taryfę kolejową na przewóz towarów.

WYRĄB LASÓW W POLSCE.

Według obliczeń Ministerstwa rolnictwa w r. 1928 wyrąbano w Polsce 27 tysięcy hektarów lasu, otrzymując z tej przestrzeni 8 miljonów metrów sześciennych drzewa.

EMISJA NOWEJ POŻYCZKI 100 MILJ.

Ze względu na obecną sytuację na rynku pieniężnym, emisja uchwalonej w r. b. p rzez Sejm pożyczki premjowej 100-miljonowej nastąpi dopiero jesienią br.

CZECHOSŁOWACJA PODWYŻSZA CŁO PRZYWOZOWE NA WIEPRZE.

Dotychczas od każdej sztuki przywożonej do Czechosłowacji pobierano cło w wysokości 72 koron czeskich. Z dniem 1 lipca cło zostało podniesione o 10 koron i wynosić będzie 82 korony od sztuki.

STAN BEZROBOCIA.

Według danych Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 13 do 20 b. m. wykazuje: 102.137 bezrobotnych, a w tem 30.868 kobiet.

CORAZ TRUDNIEJ O PIENIĄDZE.

Od dłuższego czasu prowadzone były rokowania z kapitalistami francuskimi w sprawie utworzenia centralnego banku dla emisji obligacyj kredytu długo terminowego. Obecnie pertraktacje te utknęły na martwym punkcie.

Czy i kiedy pertraktacje zostaną podjęte, niewiadomo, natomiast wiadomo, że Państwowy Bank rolny nie będzie mógł pospieszyć ludności z pożyczkami ile, że niema nabywcy na obligacje długoterminowe. kiedy to nastąpi, niewiadomo. oodfwya rafgwaźt,

NAUKA O ROLI.

W Ministerstwie Rolnictwa omawiana jest obecnie w porozumieniu z M. W. R. i O. P. sprawa wprowadzenia do programu nauczania w oddziałach 5, 6 i 7 szkół powszechnych w gminach wiejskich wiadomości elementarnych o uprawie roli.

Z KIM NAJWIĘCEJ HANDLUJEMY?

Według danych G. U. S. z kwietnia, najbardziej ożywione stosunki handlowe prowadzimy z Europą, a specjalnie z Niemcami i to zarówno odnośnie do przywozu, jak i wywozu. Za Niemcami idzie Czecho-Słowacja, Anglja i Austrja. Najmniejszy zaś obrót z Węgrami i Łotwą. Poza Europą idą w kolejności: Ameryka Północna — głównie Stany Zjednoczone, Ameryka Południowa i Azja.

OBCIĄŻENIE PODATKOWE W POLSCE A W INNYCH PAŃSTWACH.

Dochód społeczny w Polsce, oblicza statystyk Trzciński w „Robotniczym Przeglądzie Gospodarczym“ okrągło na 10 miljardów franków złotych, czyli na 17 miljardów złotych. Jest to dochód bardzo skromny, nie więcej jak 600 złotych na głowę rocznie. Pozycje obciążające ten dochód są: budżet państwowy bez przedsiębiorstw — 1730 miljonów zł., budżety przedsiębiorstw i samorządów 643 milj. zł., ubezpieczenia społeczne — 314 miljonów i inne świadczenia na rzecz państwa 42 miljony. Razem daje to 2729 miljonów złotych, czyli wynosi 15.7 procent całego dochodu. Znaczy to, że z każdych stu złotych dochodu przeciętny mieszkaniec Polski oddaje na cele państwowe i społeczne około szesnastu złotych rocznie. Wygląda to trochę dużo, ale gdzieindziej jest o wiele gorzej. W Niemczech obciążenie dochodu społecznego wynosi 35 procent, w Anglji 25 proc.,

Sacharyna jest wrogiem spożywcy, niszczy jego zdrowie, cukier je naprawia.

w Japonji 22, we Włoszech 20, w Kanadzie 19 proc., w Australji 18, we Francji 18 i tylko w Stanach Zjednoczonych mniej niż w Polsce, bo 10.5 procent. Świadczenia mieszkańców Stanów Zjednoczonych na korzyść unji, poszczególnych stanów i miast, są znaczne, ale że dochód przeciętny w tym kraju jest bardzo wysoki, wypada w ogólnem zestawieniu, że mieszkaniec Stanów jest pod względem obciążenia dochodu najlepiej postawionym na świecie człowiekiem.

W porównaniu więc z innemi państwami z wyjątkiem Ameryki, Polska należy do krajów o umiarkowanych podatkach i obciążeniach. Jeżeli są mimo to skargi na wysokość podatków i innych świadczeń na rzecz państwa, pochodzi to stąd, że przy małym przeciętnym dochodzie mieszkańca Polski trudniej mu jest rozstać się z tymi 15 procentami swojego dochodu, niż Niemcowi przy dużo większym dochodzie z 35 procentami. Ekonomja uczy i życie potwierdza, że łatwiej jest dań państwu z miljona 350 tysięcy, niż z tysiąca 150.

NIE ZANOSI SIĘ NA POPRAWĘ.

Instytut badania konjunktur gospodarczych na podstawie analizy obecnej sytuacji gospodarczej, doszedł do wniosku, że w r. b. nie należy oczekiwać zasadniczej zmiany na lepsze. W sezonie jesiennym powinno jednak ulec poprawie położenia przemysłu włókienniczego. Pewne zaostrzenie mogłoby przyjść ze strony rolnictwa, które obecnie wobec gwałtownej depresji cen zboża, przeżywa okres wyjątkowo trudny. O ileby rozmiary kredytów budowlanych miały się zmniejszyć, obniży to znacznie ogólny poziom produkcji.

—————oOo—————

KORZYŚCI UPRAWY KMINKU.

Związek producentów roślin przemysłowo-leczniczych (Kr. Przedm. 39) nadesłał nam poniższe uwagi, zasługujące na szersze zainteresowanie:

Idąc po linji samowystarczalności i zwiększenia naszego eksportu, należy zwrócić uwagę na rozwinięcie plantacji nasienia kminu — Carum carvi. Mimo iż kminek pojawia się u nas w kraju w stanie dzikim, w niektórych okolicach masowo, sprowadzamy ten produkt z zagranicy, przeważnie z Holandji, która kminek uprawia na dziesiątkach ha.

Leży więc w interesie kraju, by ten produkt, który ma warunki naturalne rozwoju, był u nas uprawiamy tem więcej, że uprawa tegoż, jest łatwą i bardzo dochodową.

Uprawa kminku wymaga ziemi urodzajnej w kulturze, wilgotnej. Dobrze rośnie na ziemiach glinkowatych, a także piaszczystych, lecz wilgotnych i dobrze nawiezionych. Gleba powinna posiadać wapno lub być wapnowaną. Położenie słoneczne.

Zasiew wiosną w zboża jare w lecie — w miesiącu lipcu do połowy sierpnia po zbiorze zbóż lub wczesnych ziemniaków i t. p. Orka płytka, po okopowych wystarczy kultywator i brona. Siew rzędowy w odległości 25—30 cm. Ilość nasienia na morgę 6—8 kg. Po wzejściu nasion motykowanie, przed zimą jedno lub dwukrotne. Wiosną lekkie obsypanie roślin. Zbiór w początku lipca r. następnego.

Wydajność 500—700 kg. z morga, cena sprzedażna od 1,50 do 2.20 zł. za kg.

Związek Producentów Roślin Przemysłowo-Leczniczych w Polsce dostarcza nasiona, daje wszelkie bliższe informacje i podejmuje się sprzedaży plonów przez swój Wydział Handlowy.

ILE POLSKA ZUŻYWA SZTUCZNYCH NAWOZÓW?

Zrobiono obliczenie dotyczące zużycia nawozów sztucznych na ziemiach polskich. Przedstawiają się one następująco:

Zużyto nawozów sztucznych w r. 1913 — 1 miljon 555 tysięcy tonn, w r. 1924 — 530 tysięcy tonn, w r. 1925 — 690 tysięcy tonn, w r. 1926 — 656 tysięcy tonn, w r. 1927 — 940 tysięcy tonn, w roku 1928 — 1 miljon 800 tysięcy tonn.

Jak widać, zużycie nawozów sztucznych rośnie z roku na rok, ale jeszcze nie doszło do stanu przedwojennego. Obawiać się należy, że spadek cen produktów rolnych zniechęci rolników do używania nawozów sztucznych, które przestaną się opłacać.

Podzwonne prof. Bartlowi.

Przed zamknięciem sesji sejmowej wygłosił premjer Bartel mowę, w której starał się przekonać tak Sejm, jak i społeczeństwo, że polityka, a głównie gospodarka obecnego rządu jest dobrą i że sytuacja w kraju jest również dobrą. W odpowiedzi na twierdzenia p. premjera, ukazał się artykuł we lwowskiej „Gazecie Porannej", która to gazeta jest pismem czysto sanacyjnem. Czytamy tam:

„Nie jesteśmy defetystami i nie alarmujemy nikogo prognozą katastrofy.

Ale musimy widzieć rzeczywistość taką, jaka jest. Nie mamy wglądu do papierowych materjałów p. premjera, natomiast mamy bezpośredni kontakt z życiem. I tego, co obserwujemy nie możemy nazwać inaczej, jak kryzysem. Kryzysu dowodzi rekordowa ilość zaprotestowanych weksli i wzrost drożyzny i ciasnota kredytowa i stagnacja płac i zastraszająca pauperyzacja wszystkich warstw społeczeństwa.

Jakże inaczej wygląda sprawa w oświetleniu prof. Bartla. Prawda, mówi on, że popękały szyny kolejowe i w lodach ugrzązł nasz bałtycki eksport, a pozatem — jest dobrze. Podrożeje chleb, jednak to właśnie będzie „całkowitym sukcesem rządu". O czekającej nas wielkiej podwyżce cen węgla, p. premjer nie wspomniał, ale nie należy wątpić, że to również należy do długiej serji objawów pocieszających. Sytuacja na rynku drzewnym wprawdzie „ulegnie osłabieniu", ale za to „wyjaśnia się". Bilans handlowy ciągle „poprawia się". Krótko — wiosna idzie i „ze spokojem przeżywać będzie można każdy dzień".

Równie wiosenny spokój cechuje poglądy p. premjera na rządowy projekt budowlany. Po wielkiej fali projektów, jaka ogarnęła cały kraj, nie ma prof. Bartel nic innego do powiedzenia, jak to, że ów projekt jest znakomity i konieczny. Argumenty przytoczone w jego obronie, są bezkrytyczne i tendencyjne.

Idąc tą drogą, można oczywiście dojść do wniosków dowolnych. Jednak efekt takiego „wykładu" musi wypaść deprymująco. I tak też wypadł.

W wielkiej mowie p. premjera nie znalazło społeczeństwo nic naprawdę pocieszającego. Ani zrozumienia dla niedomagań, ani odpowiedzi na rzeczywiste troski i nędzę. To, co zostało wypowiedziane, jest, niestety, tylko urojeniem.

Jakże można się dziwić, że w tych warunkach sympatja społeczeństwa odwraca się zwolna od rządu ku Sejmowi".

Tak pisze pismo, które, jakkolwiek jest sanacyjnem, jednak, licząc się z nastrojami i z rzeczywistością, nie chce zamykać oczu na to, co się dzieje.

Sierpień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
11 N.	Zuzanny i Dygny	4	37	7	32
12 P.	Klary Panny	4	39	7	30
13 W.	Hipolita M:	4	40	7	29
14 S.	Euzebjusza	4	42	7	26
15 C.	Wniebowz.N.M.P.	4	43	7	24
16 P.	Rocha W.	4	45	7	22
17 S.	Anastazjusza	4	47	7	20
18 N.	Agapita M.	4	48	7	18

BRZUCH Z SAHARYNY. Od dłuższego czasu z Oświęcimai do Sosnowca przyjeżdżał jakiś starozakonny, który uderzał swoją niezwykłą tuszą. Z początku nie wzbudzał on podejrzeń, kiedy jednak zaczął przyjeżdżać do Sosnowca coraz częściej i coraz... tęższy — władze policyjne zaintrygowane tem, zatrzymały go i poddały rewizji.

Wynik był nadspodziewany: przy grubasie, który nazywał się Mojżesz Gast znaleziono 6 kg. sacharyny. Gast wsypywał ją w woreczki, które następnie owijał dookoło brzucha, codzień dodając jeden woreczek. Sąd okr. w Sosnowcu skazał Gasta za przemycanie sacharyny z Niemiec na 180 zł. grzywny.

OJCIEC ZAKUŁ W KAJDANY SYNA. We wsi Chmielnik pow. Biłgoraj zrobiła policja w domu gospodarza Macieja Buczka straszne odkrycie. Oto w ciemnej komorze przy stodole znaleziono przykutego łańcuchem do ściany dorosłego syna gospodarza Wojciecha. Jak się okazało, wyrodny ojciec trzymał zakutego syna już od trzech miesięcy. Ojciec należał do kościoła narodowego syn zaś chciał żenić się z katoliczką, chcąc temu przeszkodzić ojciec zakuł syna w łańcuchy, a teraz sam sprobuje, jak taka kuracja smakuje.

NIEZWYKŁY WYBRYK NATURY. Do jednej z klinik w Łodzi, zgłosiła się niejaka Kaliszewska, która urodziła dziecko płci żeńskiej, posiadające na głowie narośl wielkości głowy, zawierającą wszystkie organa, jakie mieszczą się w głowie. Noworodek liczył 2 tygodnie i rozwijał się normalnie.

Chirurdzy postanowili odciąć narośl. Po dokonaniu operacji, dziecko zmarło.

BANKIET DLA MILJONERÓW URZĄDZILI BOLSZEWICY. Donoszą z Moskwy o przybyciu wycieczki przemysłowców i kupców amerykańskich. Na cześć wycieczki odbyło się wielkie przyjęcie w gmachu Izby Handlowej, w której wziął udział przedstawiciele rządu sowieckiego, sfer gospodarczych oraz dziennikarze amerykańscy i sowieccy.

Wycieczka ta, złożona ze stu najwybitniejszych przemysłowców, przejechała przez Warszawę, nie zatrzymując się tutaj.

Kącik prawny.

Kiedy policja ma prawo używać broni?

Urzędowy „Monitor Polski" ogłasza przepisy wykonawcze Ministra Spraw wewn. do dekretu Prezydenta Rzplitej o użyciu broni przez oficerów i szeregowych policji państwowej.

Przepisy te wyjaśniają na wstępie, że użycie broni jest ostatecznym sposobem do niedopuszczenia do popełnienia przestępstwa, o ile wszelkie inne sposoby zawiodły.

Decyzja użycia broni powinna być oparta na chłodnej rozwadze. Policjantowi nie wolno nigdy zapominać, że użycie broni jest środkiem ostatecznym.

Przed użyciem broni musi nastąpić wezwanie do zaniechania, względnie do spełnienia danej czynności. W wyjątkowych wypadkach, gdy takie wezwanie jest niemożliwe, użycie broni może nastąpić po jednorazowym wystrzale ostrzegawczym w powietrze.

Zasadą użycia broni przez policjanta jest współczesność, to znaczy, że broń może być użyta tylko w tym czasie, kiedy przestępca zagraża życiu policjanta, innych obywateli, majątku publicznemu lub prywatnemu, względnie może spowodować katastrofę.

Użycie broni ma na celu nie pozbawienie przestępcy życia, lecz uczynienie go niezdolnym do walki, oporu, ucieczki lub dokonania czynu przestępnego.

Jeśli wynikiem użycia broni jest zranienie człowieka, policjant jest zobowiązany zapewnić rannemu szybką pomoc lekarską, względnie obowiązany jest sam jej udzielić.

Dochodzenia w celu stwierdzenia, czy użycie broni było zgodne z przepisami, winno być w każdym wypadku przeprowadzone, jak najdokładniej i jak najspieszniej. Przepisy obowiązują od dnia ogłoszenia.

WYKAZ

cen notwanych dnia 2 sierpnia 1929 r. na placach targowych w Krakowie za 100 kg.:

Pszenica dworska 48—49 zł., targowa 47—47.50; żyto dworskie 27—27.50, targowe 26—27; jęczmień na krupy 25—26; owies dworski 27—28, targowy 26—27; groch zwycz. jad. 50—55, past. 46—48, ½ Vict. małop. 60—65; fasola biaał krótka 85—95, krasa dł. 70—75, mieszana 52—57; wyka 50—52; mąka pszen. 45% gł. 81—82, 65% gł. 77.50—78.50, żyt. 70% krak. 41—42; siano słodkie 10—11, średnie 8—9; koniczyna 12—13; słoma długa 7—8, mierzwa 5.50—6 zł.

Ceny koni z dnia 30 lipca 1929 r.

Konie pojazd. lekkie 300—700 zł., robocze 280—400, rzeźne 70—140 zł.

Ceny bydła żywej wagi z dnia 2 sierpnia 1929 r. za 1 kg. żywej wagi:

Buhaje 1.15—1.85 zł., woły 1.25—1.71, krowy 1—1.70. jałówki 1.05—1.75, cielęta 1.50—2.30, nierogacizna 2.35 do 2.82, nierogacizna bitej wagi 3—3.60.

Skóry wołowoe za 1 kg. 1.90—2 zł.. krowie 1.70—1.80. z jałówek 2 zł., z cieląt 1 szt. 11—12 zł.

Mleko niezbier. (1 litr) 40—45 gr., zbierane 30—35, kwaśne 30—40 gr., śmietanka 60—70 gr., śmietana 1.80 do 2.40 zł., masło zwycz. (1 kg.) 4.60— 5 zł., ser krowi 1.10—1.20 zł., jaja świeże szt. 16—17 gr. — Kury szt. 5—8 zł. kurczęta (1 para) 3—8 zł., kaczka 3—6 zł. gęś 9—12 zł.

Humor.

Nauka jazdy konnej najbardziej się dała we znaki walecznemu Pomerancowi. Na pierwszej lekcji dopóty było jako tako, jak długo konie szły stępa, lecz gdy następnie konie poszły kłusem, Icek czuł naraz, że się dzieje z nim coś niedobrego. Głowa skacze osobno, tułów osobno — ani rusz wszystkiego pozbierać do kupy, a co gorzej Icek czuje, że za każdym razem siedzi gdzieindziej, coraz bliżej końskiego ogona. Wreszcie krzyczy:

Aj, panie kapral, gwałtu! koń mi się kończy!...

Odpowiedzi Redakcji

WP. Piotr Szarek: Wysyłki „Piasta" nie przerwaliśmy. iWemy, jak ciężko na wsi. Nalało się ludziom wody do uszu — widzą, że obiecanki wyborcze były tylko pustemi obietnicami. Sanacja wydarła głosy od chłopów i dziś nie dba o nich. Niech się ludzie nauczą, że dla głupich obietnic nie należy opuszczać tych ludzi co zawsze dla wsi pracowali. Nietylko w waszym powiecie uciekają od sanacji do Piasta. Jest to objaw nagminny. Cześć! — **WP. Jan Merchut:** Wysyłka „Piasta" nie strzymana. W sprawie renty dla p. Katarzyny Boniarz-Merchutowej umieścimy wyjaśnienie w „Piaście" — po załatwieniu. — **WP. Józef Włoch:** Podniesiono Pani wkładkę asekuracyjną o 90% i stąd wzięła się tak wysoka wkładka. — **WP. Wojciech Smętek:** Sprawa już

spóźniona, szkoda starań. — **WP. Jan Szafarz:** Należało się starać o prawa inwalidy cywilnego bezpośrednio po zaistnieniu kalectwa. Dzisiaj dla braku zaświadczeń lekarskich praw inwalidy cywilnego Pan nie otrzyma. Chorego człowieka do służby państwowej nie przyjmą. — **WP. Wojciech Molo:** Po zbadaniu sprawy w Izbie Skarbowej, odpowiemy. Prosimy o cierpliwość. — **WP. Stanisław Komperda:** Nr. 26 „Piasta“ był wysłany. Prenumerata zapłacona za trzy kwartały. — Szkoda starań o rentę, gdyż jej Pan nie otrzyma. Rodzice zabitego mogliby się starać o rentę za niego, względnie dzieci po zabitym, ale zdrowa siostra nie. — W najbliższej kolekturze Loterji państw. może Pan otrzymać urzdową tabelę wygranych. Cześć! — **WP. Stanisław Haluch:** Szczęść Boże — w nowym zawodzie! — **WP. Michał Kubieniec:** Jeżeli Pan jest zdrowym, to ten wiek w zajęciu szoferskim nie będzie grał wielkiej roli. Zgubione dokumenty trzeba unieważnić. Unieważnia się zgubione dokumenty przez ogłoszenie o zgubie w trzech gazetach. Dowody o ogłoszeniu trzeba przesłać, albo zanieść z odpowiedniem pismem do P. K. U., które wyda nowe dokumenty. Za pracę serdecznie dziękujemy. — **WP. Ludwik Basara:** Nie podał Pan tytułu książki, więc trudno zadość uczynić prośbie pańskiej. — **WP. Władysław Witek:** Trzeba zasięgnąć informacyj w sądzie. W najlepszym razie może Pan mieć pretensje do 879 zł. 37 gr. — **WP. Józef Spilowski:** Może Pan wnieść podanie do referatu inwalidzkiego przy Starostwie, a przeznaczenie Pana do komisji lekarskiej. Jeżeli na skutek orzeczenia komisji otrzyma Pan 15% niezdolności do pracy, otrzyma Pan zasiłek. Wszelkie dokumenty stwierdzające powstanie choroby na froncie, wszelkie dokumenty co do leczenia szpitalnego należy do podania załączyć. — **WP. Wł. St.:** Kierownik szkoły ma prawo do bezpłatnego mieszkania w budynku szkolnym i do używania bezpłatnie gruntu przynależnego do szkoły. — **WP. Ludwik Szymankiewicz:** Ustawa wyraźnie powiada, że rodzice mają prawo starać się o rentę po poległym, czy zaginionym, o ile nie mają innych dzieci, któreby im dały utrzymanie. Szkoda starań. Szkoda pisania i papieru i zachodu, bo władza przyznająca zaopatrzenie, renty nie przyzna. Cześć i pozdrowienie! — **WP. Fracniszek Gacek:** Niech Pan zrobi przedstawienie wprost do Izby Skarbowej w Krakowie, ul. Krupnicza, w tej sprawie. Urząd skarbowy ma obowiązek obliczać dokładnie wymiar podatkowy na podstawie (w tym wypadku) listów przewozowych i ksiąg stacyjnych, a nie brać z gwiazd cyfr, o których nie śniło się podatnikowi. — **WP. Józef Jurek:** Od wymiaru wnieść odwołanie. Nawet niższą kwotę urząd skarbowy może opodatkować. — **WP. Jan Czochara:** Państwowy urząd pośrednictwa pracy ogłasza stale o miejscu i terminie rekrutacyj do Francji na kilka dni przed rekrutacją. Ogłoszenia te drukujemy w „Piaście“. — **WP. Paweł Biel:** Prosimy o doniesienie nam czy Izba adwokacka załatwiła już Pańską sprawę. —**WP. Józef Kapuściński:** Artykuły Pańskie pójdą kolejno. Autorem skonfiskowanego artykułu był p. Pasicki; cały też nakład został zajęty przez Starostwo grodzkie w Krakowie. — **WP. Franciszek Kuliś:** Za krótki termin, by do tego czasu Bank Rolny udzielił pożyczki. Sprawa uzyskania w P. Banku R. pożyczki potrwa ze 6 miesięcy albo więcej. — **WP. Józef Chłędowski:** Za zjednywanie prenumeratorów dziękujemy. — **Ciekawy:** Nie każdy wierzy kurjerkowym bujdom. Pamięta Pan jak to Kurjer pisał przed kilkunastu miesiącami, że Polska znajduje się na drodze do świetnej konjunktury gospodarczej, jak to każde Państwo chce Polsce pożyczać pieniędzy — ile z tych p łatnych przepowiedni się sprawdziło? Kwity za szkody wojenne nie mają żadnej wartości. — **WP. Tomasz Zych:** „Piast“ wypowiedział się przeciw koncesji dla firmy Hatrimann jak i zresztą szeroką opinją, kierowaliśmy się tu dobrem ludności i Państwa. Wypowiadał się również przeciw tej koncesji i rady wojewódzkie. O ile sprawa wywłaszczeń gruntów pod budowę elektrowni w Rożnowie doszłaby do skutku, prosimy zwrócić się o informacje do dr. Hyżego w Nowym Sączu. — **WP. Jan Kliś:** Zapytać się listownie w sekretarjacie sądu. Nam trudno byłoby wysłać specjalnego człowieka w tej sprawie. Za zjednywanie prenumeratorów dziękujemy. Cześć! — **WP. Tomasz Sikora:** Statut został już wyczerpany, więc nie możemy przesłać. O korespondencje prosimy. Na podane adresy „Piasta“ wysyłamy. Cześć!

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej	5 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście 450 z
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm	30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	900 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm	60 gr	Cała strona tytułowa	1000 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Scigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.